

REDAKCJA BIAŁYSTOK ul. Piarsuckiego 10 Tel. 96 Za wydawnictwo odpowiedzialny Mikołaj Zdanowicz

Cena 10 groszy

KURJER BIAŁOSTOK

Biblioteka Narodowa W OLSZOWIE

Francja musi być silna

Nowy wysiłek zbrojeniowy Francji

Dalsze zarządzenia finansowe na rzecz pogotowia wojennego Republiki

PARYŻ, 22. 4 - PAT - Kilku-godzinne obrady ministrów pod przewodnictwem prezydenta Lebruna...

Min. Reynaud oświadczył na wstępie, iż nowe poświęcenia, jakich rząd republiki domaga się od społeczeństwa...

Nowe dekrety finansowe, zaproponowane przez min. Reynaud, mające przynieść skarbowi państwa dodatkowo 15 miliardów franków...

Minister podkreślił dalej, że ba-sa polityczne oparcia się o imperium kolonialne Francji przestały być aktualne...

Minister zamierza dalej w swym przemówieniu, iż nie zamierza porzucić linii politycznej, sakrosanct na początku obejmowała przez niego funkcję min. skarbu...

Po zakończeniu obrad rady ministrów min. Reynaud wygłosił przez radio do społeczeństwa francuskie...

NOWY ANGIELSKI MINISTER



Lesley Burgin objął teke ministra zaopatrzenia wojennego.

Polityka Francji nie stanowi dla nikogo groźby EXPOSE MIN. BONNETA W KOMISJI SPRAW ZAGR. SENATU

PARYŻ, 22. 4 - PAT - Po zakończeniu posiedzenia senackiej komisji spraw zagr. wydana została następująca komunikat: „Odpowiadając na pytania uprzednio przedłożone przez przewodniczącego H. Berengera w imieniu komisji i podane do prosy, min. Bonnet złożył dziś wypracowane i do-kladne expose o położeniu między-narodowym i o polityce zagr. Fran-cji w obliczu obecnej sytuacji.

Min. Reynaud oświadczył na wstępie, iż nowe poświęcenia, jakich rząd republiki domaga się od społeczeństwa...

Następnie szczegółowo przedstawił początek i różne fazy poczynań dyplomatycznych, podjętych w pełnym porozumieniu przez Fran-cję i W. Brytanię...

Słowacy zaatakowali węgierską gwardię pograniczną

BUDAPEST, 22. 4 - PAT - Węgierska agencja telegraficzna ogłasza następujący komunikat: Dnia 20. 4 o godz. 21.15 Słowacy zaatakowali pod wraź Sarosremete graniczną gwardię węgierską ogniem karabinowym...

Węgierska gwardia pograniczna odpowiedziała ogniem. Wę-grzy nie ponieśli żadnych stral. Odpowiedzialne czynniki węgier-skie wysłały oficera łącznikowego celem rychłego zbadania zajścia.

Lot Berlin--Tokio

BERLIN, 22. 4 - PAT - Samolot niemiecki typu „Ju 52 Hans Loeb” wystartował o północy z lotniska w Tempelhofie, podążając lot do To-kiu. Załogę stanowią dyrektor niemieckiej „Lufthansy” hr. v. Go-

blenz, kapitan lotnik Helm oraz ra-diotelegrafista i mechanik. Lot będzie przez Białogród, Ate-ny, Bejrut, Bagdad, Dżak. Karachi, Kalkutę, Allahabad, Rangun, Bang-kok, Hanoi do Tokio.

koja w Europie. Przy tej sposobno-sci podkreślił jeszcze raz zupełną zgodność poglądów i działań rządów francuskiego i brytyjskiego...

Minister sprzecyzował następnie znaczenie złożonych deklaracji, które dotyczyły Polski oraz Rumun-ji i Grecji.

Rozmowy francusko - włoskie?

LONDYN, 22. 4 - ATE - Paryżski korespondent „Evening Standard” donosi, że min. Bonnet, podjął roz-mowy z rządem włoskim celem o-siagnięcia porozumienia w konflik-cie włosko - francuskim.

Minister sprzecyzował następnie znaczenie złożonych deklaracji, które dotyczyły Polski oraz Rumun-ji i Grecji.

W. Brytania przygotowuje pobór

LONDYN, 22. 4 - PAT - „Daily Telegraph and Morning Post” pi-sze, że sprawa zwiększenia poten-cjaln ludzkiego stała się tak pilna, że premier Chamberlain postanowił sprawę tę postawić na porządku dziennym najbliższego plenarnego posiedzenia gabinetu.

W kołach wojskowych sądzi, że pobór młodych ludzi od 18 do 20 lat, umożliwiłby przygotowanie ni-

z Z. S. R. R. i Turcją oraz wyraził nadzieję, że wkrótce doprowadzą one do zadowalających wyników.

Na zakończenie min. Bonnet wskazał na zarządzenia, podjęte przez rząd francuski w celu stawi-enia czoła obecnej sytuacji między-narodowej...

PARYŻ, 21. 4 - ATE - Koła oficjalne oświadczają, że wiadomość o wszczęciu rokowań francusko-włoskich pozbawiona jest wszelkich podstaw.

zwłocznego intensywnego wyszko-lenia młodej armii liczącej około 500 tysięcy ludzi.

REKRUTACJA OCHOTNIKÓW W IRLANDII

DUBLIN, 22. 4 - PAT - Rząd Eir-a (Irlandii) ma, według doniesień ag. Havasa, rozpocząć wkrótce re-krutację 10 tys. ochotników, celem wzmocnienia stanu Kęcznego Irlan-dzkiego korpusu obrony kraju.

Przyjaźń z Jugosławią jest podstawą polityki zagranicznej Włoch

Oświadczenie min. hr. Ciano

BIALOGROD, 22. 4 - PAT - Dziennik „Politika” ogłosił dziś o-swiadczenie min. Ciano, złożone na-czelnemu redaktorowi dziennika, zalytułowane „Przyjaźń z Jugosła-wią jest i pozostanie zasadniczą pod-stawą polityki zagranicznej Włoch”.

Min. Ciano stwierdza m. in., że akcja podjęta przez Włochy w Al-banii nie powinna w żadnej mie-rze niepokoić opinii jugosłowiań-skiej. Fakty wykazują bezpodstawnie doniesień części prasy zagranicznej, że Włochy zamierzają naruszyć ca-łość terytoriów zagranicznych.

Akcja włoska w Albanii miała ty-lko na celu usunięcie przeszkód wzniesionych przez Zogu między narodem włoskim i albańskim.

Dziś spotkanie min. Ciano z jugosłowiańskim min. spr. zagr. Markowiczem w Wenecji

RZYM, 22. 4 - PAT - W sobotę nastąpiło w Wenecji spotkanie min. spraw zagr. Ciano z min. spr. zagr. Jugosławii Markowiczem, który przybędzie do Wenecji o godz. 15.

Celem wizyty - przegląd aktualnych zagadnień

BIALOGROD, 22. 4 - PAT - Agencja Avala donosi, że min. spr. zagr. Cincar Markowicz udał się dziś wieczorem do Wenecji, gdzie spotka-się z włoskim min. spr. zagr. Spot-kanie to będzie pierwszym pomię-dzy hr. Ciano a min. Markowiczem. Obaj ministrowie w toku wizyty

zaprzyjaźnionymi krajami winno według intencji naszych - oświad-cza min. Ciano - dostarczyć no-wych elementów wzajemnej solidarności i współpracy między Włochami i Jugosławią.

Akcja włoska w Albanii przepro-wadzona została również w interesie stosunków włosko - jugosłowiań-skich, gdyż prowadziła do unicestwienia usiłowań Zogu zagrożenia pokoju na Bałkanach.

Stosunki włosko - jugosłowiańskie, ustalone w pakcie białogrodzkim, winny po tej akcji stać się jeszcze bardziej wyjaśnionymi.

Powtórzywszy zapewnienie, zawar-te w tytule oświadczenia, min. Ciano wyraził wreszcie przekonanie, że po spotkaniu z min. Markowiczem w Wenecji weździe, łączące Włochy i Jugosławię, doznają widocznego wzmocnienia.

Bojowiec O. U. N. zastrzelił komendanta posterunku policji

Dnia 20 bm. w wal Dyczków, powiat tarnopolski, został zaatakowa-ny w czasie służby kontrolnej przez kilku mężczyzn komendant poste-runku w Borkach Wielkich, prze-downik policji państwowej Andrzej Staby.

w toku walki został ciężko ranny przez śp. przewodnika Słabego. Po-szukiwania za dalszymi sprawcami trwają.

W wyniku starcia przewodnik Sta-by został zastrzelony z rewolweru. Wszczęte natychmiast dochodzo-na doprowadziły do zatrzymania jednego ze sprawców zabójstwa E-nilliana Zwarycza, znanego działac-za O. U. N., który jak się okazało,

Pogrzeb poległego na posterunku śp. przewodnika Słabego odbył się w dniu 22 bm. w godzinach popołu-dniowych, przy czym trumna zmar-łego została udekorowana krzyżem zasługi za działalność, jakim śp. pro-zownik Staby został odznaczony po śmierci przez prezesa rady mini-strów. (PAT).

Cale życie walczył o polskość

Zgon przewodcy ludu polskiego w Niemczech

BERLIN, 22. 4 - PAT - Dn. 21 bm. zmarł w Berlinie w 67 roku ży-cia przewodca ludu polskiego w Niemczech, prezes Naczelnej Orga-nizacji Polskiej w Rzeczy, ksiądz pa-tron dr Bolesław Domański, pro-boszcz w Zakrzewie na pograniczu polsko-niemieckim.

krzewiu na obecnej granicy polsko-niemieckiej.

Śmierć nieustraszonego i zasłużo-nego bojownika sprawy polskiej wy-wolała wśród półtora-milionowej rzeszy ludu polskiego w Niemczech najgłębszy żal.

W parafii swej wybudował ko-sciół, założył Polski Bank Ludowy, wybudował Dom Polski, w którym mieści się szkoła polska. W pracy duszpasterskiej i naukowej podkre-slał polskość swego ludu i z parafii swej w Zakrzewiu stworzył drugi Lisków - tak, że Zakrzewo nazywa-no od lat duchową stolicą Polaków w Rzeczy.

Ks. dr Bolesław Domański urodził się 15 stycznia 1872 r. w Kiełpiu na Pomorzu. Ukończył gimnazjum biskupie i seminarium duchowne w Pełplinie, a w Monasterze zdobył ty-tuł doktora filozofii. W marcu 1895 r. otrzymał święcenia kapłańskie, a w r. 1903 obejmując probostwo w miejscowości czysto polskiej w Za-

Z ogromnym żalem dowiadują się Polacy w Rzeczy o śmierci swego proboszcza, „proboszcza Polaków w Niemczech” - jak go powszechnie nazywano.

Odszedł człowiek, który cale życie walczył o polskość w Niemczech i który równie mocno kochał swój lud, jak i wierzył w jego zwycięstwo.

Wizyta w Berlinie

BERLIN, 22. 4 - PAT - Dn. 25 bm. we wtorek przybywa do Berli-na min. spr. zagr. Jugosławii Mar-

chłopskiej dr Maczkciem, dla osią-gnięcia porozumienia.

Albania włączona do włoskiego systemu życia gospodarczego

TIRANA, 22. 4 - PAT - Podpisana tu została ze strony Włoch przez ambasadora Jacomoni a ze strony Albanii przez min. finansów Alizoni konwencja ekonomiczna, ceina i monetarna pomiędzy obu krajami.

Albania wprowadza monopol han-dlu walutami i dewizami, przyna-si nowemu nadto szereg ulic w stolicy Albanii, nadając im miana króla i cesarza włoskiego, królowej Heleny, Hr. Ciano itp. Jedną z głównych ulic miasta otrzymała już ostatnio nazwę Benito Mussoliniego.

MUSSOLINI HONOROWYM OBYWATELEM WSZYSTKICH MIAST ALBANI

TIRANA, 22. 4 - PAT - Albańska rada ministrów nadała Mussoli-niemu godność obywatela honoro-wego wszystkich miast w Albanii, a min. G. Ciano godność obywatela honorowego m. Tirany.

Albania wprowadza monopol han-dlu walutami i dewizami, przyna-si nowemu nadto szereg ulic w stolicy Albanii, nadając im miana króla i cesarza włoskiego, królowej Heleny, Hr. Ciano itp. Jedną z głównych ulic miasta otrzymała już ostatnio nazwę Benito Mussoliniego.

Przygotowania wojenne w Gibraltarze

LONDYN, 22. 4 - ATE - Wy-słannik specjalny „News Chroni-cle” donosi, że przygotowania woj-skowe w Gibraltarze są na ukoncz-o-niu. Sprawozdawca stwierdza, że ar-

tyleria przedwojenna została wzmocniona w tak wysokim stop-niu, że będzie mogła przez dłuższy czas stawiać opór przeważającym siłom nieprzyjacielskim.

Proces Juli Kucharskiej

DZIEŃ WIELKICH SENSACYJ

W piątym dniu procesu zawała Jackowska, sekretarka Kucharskiej. Przewodniczący zadaje pytanie: co świadek robił w dniu zbrodni? Takie pytanie zadaje świadkom przewodniczący.

Deret od stały nie były zamknięte. W sąmku (tzw. klucze). ŹRÓDŁO UTRZYMANIA OSKARŻENIA Jackowska otrzymywała od Kucharskiej pensję miesięczną, wahał się w granicach 120 - 150 zł. Miała również swoje oszczędności. Poza tym przysyłała jej często pieniądze matka, która mieszkała na prowincji.

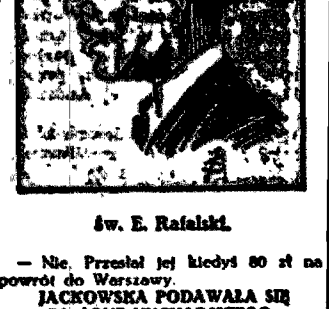
Jakby wyrzeczono krasno. Pódniej zawazyliem nadrapanie na osie Kucharskiego. Kucharscy zalegali mi z pensją, czsto też pożyczali ode mnie pieniądze, więc - Kucharski.

Kucharski powiedział do mnie: - Teraz wszystko przepadło, cały spadek przepadł. Zapytałem się: czy pani Kucharska przyczyniła się do tego? Przewodniczący: - Do czego? Czy pani miała na myśli zabójstwo? Świadek po chwili wahania: - Tak. P. Kucharski odpowiedział: - Tak! - I połoty palec na ustach. Opowiedziałam o tym swemu bratu Edmundowi.

Przewodniczący: - Czy Kucharski dopytywał na jaki temat panią badano i co pani opowie dzieła? - Dopytywał się i powiedział, że prawdą mogą powiedzieć dopiero w sądzie, kiedy dojdzie do przysięgi, inaczej

nie byłoby to kłama. Jeden posował do drawi w Komorowie, dawnie się, że mój

JACKOWSKA ZADERA KUCHARSKIEGO REWOLWER Następnie dnia rozmawiali ze sobą telefonicznie Kucharski odzwiedził, że jest chory. Zobaczyła się z nim dopiero w niedzielę (morderstwo popełniono w czwartek) przed południem. Przasła do niego do mieszkania. Był bardzo zdenerwowany. Mówił, że polubił się z żoną. Świadek zauważyła na jego czołe jakby ślady zadrapań podczas bójk. (Jak wynika ze śledstwa, kłótnie między małżonkami powstała na tym tle, że Kucharska namawiała męża, aby poszedł na pogrzeb brata, czego on nie chciał uczynić. - P. R.).



Św. E. Rafalski.

Pojechałem zaraz pierwszym pociągiem do Warszawy. SPRAWA BILETU KOLEJOWEGO Przewodniczący: - Gdzie pani kupiła bilet, czy w kasie kolejowej? - Nie. W pociągu, tak się zwykle robiło. - A może pojechała pani za biletem kolejowym - powurzym p. Kucharskiej? - Być może, teraz tego nie mogę sobie przypomnieć. - Czy często jeździła pani za biletami powrotnymi? - Tak. Często. - Czy była na tym jakimś oszczędności? - Tak, kilka razy.



Św. Wyszyński.

Przewodniczący: - Czy Kucharska pytała się czy lufa jest nowa? - Nie. - Czy informowała się, jak należy obchodzić się z magazynem? - Nie.

Przewodniczący: - Czy Kucharska pytała się czy lufa jest nowa? - Nie. - Czy informowała się, jak należy obchodzić się z magazynem? - Nie.

JACKOWSKA PODAWAŁA SIĘ ZA ŻONĘ KUCHARSKIEGO - Czy świadek spędzał kiedy z Kucharskim latem? - Tak - byliśmy w Nałęczowie. - Czy mieszkał państwo w jednym pokoju? - Tak. - Czy Św. podawała się wtedy za jego żonę? - Tak. Do on tak chwiał. - Czy ktoś mówił do świadka wtedy „pani morderstwo”? - Tak. - Czy Kucharski mówił o rodzinie swojej żony? - Bardzo mało. Mówił, że serwał wszelkie stosunki. - Czy świadek znał kogo z rodziny Kucharskiego? - Jego brata, a zwłaszcza Witold, byłymi u mnie nawet często.

Przewodniczący: - Czy często przychodziła p. Jackowska do Kucharskiego? - Dość często, zawsze pod nieobecność p. Kucharskiej. - Czy p. Kucharski wyrażał się źle do żony? - Raz powiedział: - Jesteś niepożyczalną. ROZMOWA O SPADKU I O TYM, ŻE KUCHARSKA ZABIAŁA Następnie Rafalska składa sensacyjny zeznanie o rozmowie z Kucharskim. Kiedy p. Kucharską eraszowała, p.

Przewodniczący: - Czy często przychodziła p. Jackowska do Kucharskiego? - Dość często, zawsze pod nieobecność p. Kucharskiej. - Czy p. Kucharski wyrażał się źle do żony? - Raz powiedział: - Jesteś niepożyczalną. ROZMOWA O SPADKU I O TYM, ŻE KUCHARSKA ZABIAŁA Następnie Rafalska składa sensacyjny zeznanie o rozmowie z Kucharskim. Kiedy p. Kucharską eraszowała, p.

Przewodniczący: - Czy często przychodziła p. Jackowska do Kucharskiego? - Dość często, zawsze pod nieobecność p. Kucharskiej. - Czy p. Kucharski wyrażał się źle do żony? - Raz powiedział: - Jesteś niepożyczalną. ROZMOWA O SPADKU I O TYM, ŻE KUCHARSKA ZABIAŁA Następnie Rafalska składa sensacyjny zeznanie o rozmowie z Kucharskim. Kiedy p. Kucharską eraszowała, p.

Przewodniczący: - Czy często przychodziła p. Jackowska do Kucharskiego? - Dość często, zawsze pod nieobecność p. Kucharskiej. - Czy p. Kucharski wyrażał się źle do żony? - Raz powiedział: - Jesteś niepożyczalną. ROZMOWA O SPADKU I O TYM, ŻE KUCHARSKA ZABIAŁA Następnie Rafalska składa sensacyjny zeznanie o rozmowie z Kucharskim. Kiedy p. Kucharską eraszowała, p.

Przewodniczący: - Czy często przychodziła p. Jackowska do Kucharskiego? - Dość często, zawsze pod nieobecność p. Kucharskiej. - Czy p. Kucharski wyrażał się źle do żony? - Raz powiedział: - Jesteś niepożyczalną. ROZMOWA O SPADKU I O TYM, ŻE KUCHARSKA ZABIAŁA Następnie Rafalska składa sensacyjny zeznanie o rozmowie z Kucharskim. Kiedy p. Kucharską eraszowała, p.

Ranek krytycznego dnia Kucharski spędził u Jackowskiej

- Czy z okna swojego mieszkania - świadek widział okna mieszkania Kucharskich? - Tak, bo były umieszczone na przeciwko. - Czy oskarżony był w dniu śmierci Gierszewskiego u świadka? - Tak! Przyszedł między godz. 10 a 11 rano. - No i co dalej? - Kucharski rozbrajał się i zaczęliśmy pracować - odpowiada dosłownie Jackowska. - Czy z okna widać, widziała pani

Kucharską? - Tak, była, ale nie wiem, czy z domu, czy też do domu. Zakomunikowałam o tym Kucharskiemu. - Czy Kucharski był przynęblony, czy raczej pełen radości życia ostatnio? - To drugie. - Czy wiadomym było świadkowi, aby Kucharska nosiła się kiedyś z myślą samobójstwa? - Jej mąż opowiadał, że miało to miejsce po sprawach z jakimś egzaktorem.

JAK USUNĘŁA KLUCZE

Klucze od windy i od mieszkania przy ul. Lwowskiej (od drzwi frontowych) leżały w szafeczce w mieszkaniu pp. Kucharskich. Przy pierwszej rewizji kluczy tych nie znalazłam. Zapytałam Kucharskiego, co trzeba zrobić z tymi kluczami. Odpowiedział: - Trzeba je stracić. Miałam zamiar wyjść z domu i rzucić klucze na pole mokotowskie, ale akurat wtedy przyszła policja, aby zrobić drugą rewizję, tym razem w moim pokoju. Zabralam klucze, owinałam w papier i wyrzuciłam do ulicy.

NOCE KUCHARSKIEJ POZA DOMEM

Przewodniczący: - Czy p. Kucharska mówiła pani o tym, że dwie noce spędziła poza domem? - Tak. P. Kucharski był się sam spać, dwie noce musiał spędzić samotnie.

NOCE KUCHARSKIEJ POZA DOMEM

Przewodniczący: - Czy p. Kucharska mówiła pani o tym, że dwie noce spędziła poza domem? - Tak. P. Kucharski był się sam spać, dwie noce musiał spędzić samotnie.

NOCE KUCHARSKIEJ POZA DOMEM

Przewodniczący: - Czy p. Kucharska mówiła pani o tym, że dwie noce spędziła poza domem? - Tak. P. Kucharski był się sam spać, dwie noce musiał spędzić samotnie.

ALIBI KUCHARSKIEGO

- Jak długo Kucharski przebywał w mieszkaniu świadka w krytycznym dniu? - Do godz. 14, może 14 m. 50. - Czy nie wychodził wtedy? - Nie pamiętam. - Wobec niezgodności - sąd ujawnia zeznanie świadka w śledztwie, z których wynika, że Jackowska widziała Kucharską wychodzącą z domu około godz. 10 rano. Kucharski przebywał u Jackowskiej od godz. 10 do 15. Jackowska twierdzi, że nie mówiła tak, że może mylić zapisano.

ALIBI KUCHARSKIEGO

- Czy mówił o rodzinie jego, o sąsiadach? - Nie. (Z odczytanych zeznań wynika, że pytała o Gierszewskiego, a Kucharski powiedział jej, że to samobójstwo). - Czy we wtorek, kiedy była rewizja w jej mieszkaniu i znalazł oskarżony - widziała się z Kucharskim? - Nie. Raczej nie pamiętam. (Zeznanie w śledztwie brzmiały: Kucharski przyszedł we wtorek. Powiedział, że ma grype. Że się źle czuje. Pytała go o Gierszewskiego. Odpowiedział jej, że w dniu 3 października ktoś zastrzelił, aby zrobiono sekcję, bo Gierszewski jest zamordowany). - Czy świadek pytał się wtedy, kto zamordował Gierszewskiego? - Nie. (W zeznaniach poprzednich: Pytała się kto zamordował, a Kucharski odpowiedział, że nie wie).

NOCE KUCHARSKIEJ POZA DOMEM

Przewodniczący: - Czy p. Kucharska mówiła pani o tym, że dwie noce spędziła poza domem? - Tak. P. Kucharski był się sam spać, dwie noce musiał spędzić samotnie.

NOCE KUCHARSKIEJ POZA DOMEM

Przewodniczący: - Czy p. Kucharska mówiła pani o tym, że dwie noce spędziła poza domem? - Tak. P. Kucharski był się sam spać, dwie noce musiał spędzić samotnie.

NOCE KUCHARSKIEJ POZA DOMEM

Przewodniczący: - Czy p. Kucharska mówiła pani o tym, że dwie noce spędziła poza domem? - Tak. P. Kucharski był się sam spać, dwie noce musiał spędzić samotnie.

NOCE KUCHARSKIEJ POZA DOMEM

Przewodniczący: - Czy p. Kucharska mówiła pani o tym, że dwie noce spędziła poza domem? - Tak. P. Kucharski był się sam spać, dwie noce musiał spędzić samotnie.

Kucharska przyznała się do morderstwa?

- Czy kiedyś, gdy pani z Kucharskim wychodziła z urzędni śledczego na Danilowiczowskiej - mówił pani coś o Kucharskiej? - Mówił, że podobno przynależała się do zbrodni. - A czy mówił o kluczach? - Nie pamiętam. - A o biletach kolejowym? - Nie pamiętam.

Kucharska przyznała się do morderstwa?

- Czy pani ma radę? - Mam radę na suchawki. Obrona: - Czy pani nie znała Gierszewskiego? - Świadek: - Nie. - Czy wychodząc z mieszkania, zmieyła je pani na kluczy? - Tak. - Czy nie była się pani pracownic waf broń u siebie? - Balam się. Dlatego nie dotykałam jej i schowałam ją w kieszeni palca. - Dlaczego pani nie rozkładała wobec tego rewolwera? - Bo nie potrafię. Powód cywil.: - Czy Kucharski był odważny? - Ja myślę, że każdy mężczyzna jest odważny. - Czy pani słyszała, że był się sypiał sam w nocy? - Nie.



Św. Welwel.

Przewodniczący: - Czy p. Kucharska mówiła pani o tym, że dwie noce spędziła poza domem? - Tak. P. Kucharski był się sam spać, dwie noce musiał spędzić samotnie.

Przewodniczący: - Czy p. Kucharska mówiła pani o tym, że dwie noce spędziła poza domem? - Tak. P. Kucharski był się sam spać, dwie noce musiał spędzić samotnie.

Przewodniczący: - Czy p. Kucharska mówiła pani o tym, że dwie noce spędziła poza domem? - Tak. P. Kucharski był się sam spać, dwie noce musiał spędzić samotnie.

OBECNY STOSUNEK ŚWIADKA DO KUCHARSKIEGO

Przewodniczący: - Czy stosunek pani do „narzeczonego”, jak pani powiada, zmienił się obecnie? - Nie. - Czy w swych zamierach państwo trwałej dotychczas? - Tak. - Czy Kucharski mówił pani, kto sądził?

OBECNY STOSUNEK ŚWIADKA DO KUCHARSKIEGO

Przewodniczący: - Czy stosunek pani do „narzeczonego”, jak pani powiada, zmienił się obecnie? - Nie. - Czy w swych zamierach państwo trwałej dotychczas? - Tak. - Czy Kucharski mówił pani, kto sądził?

OBECNY STOSUNEK ŚWIADKA DO KUCHARSKIEGO

Przewodniczący: - Czy stosunek pani do „narzeczonego”, jak pani powiada, zmienił się obecnie? - Nie. - Czy w swych zamierach państwo trwałej dotychczas? - Tak. - Czy Kucharski mówił pani, kto sądził?

OBECNY STOSUNEK ŚWIADKA DO KUCHARSKIEGO

Przewodniczący: - Czy stosunek pani do „narzeczonego”, jak pani powiada, zmienił się obecnie? - Nie. - Czy w swych zamierach państwo trwałej dotychczas? - Tak. - Czy Kucharski mówił pani, kto sądził?

OBECNY STOSUNEK ŚWIADKA DO KUCHARSKIEGO

Przewodniczący: - Czy stosunek pani do „narzeczonego”, jak pani powiada, zmienił się obecnie? - Nie. - Czy w swych zamierach państwo trwałej dotychczas? - Tak. - Czy Kucharski mówił pani, kto sądził?

OBECNY STOSUNEK ŚWIADKA DO KUCHARSKIEGO

Przewodniczący: - Czy stosunek pani do „narzeczonego”, jak pani powiada, zmienił się obecnie? - Nie. - Czy w swych zamierach państwo trwałej dotychczas? - Tak. - Czy Kucharski mówił pani, kto sądził?

Czy to ty zrobiłaś? Tak to ja!

Po przerwie popołudniowej sensacyjnie zeznanie złożyła służąca Kucharskich - Rafalska. Niektóre momenty jej zeznań były tak rewelacyjne, że wywoływały ogólne poruszenie na sali sądowej, szczególnie wypowiedź publiczną. Natłok zgłębnych sensacji był w ogóle tak wielki, że przy wejściu na salę rozprawy słyszano formalny bitwę. Wśród publiczności przewidywali, jak i podczas dni poprzednich, panie.

Czy to ty zrobiłaś? Tak to ja!

Po przerwie popołudniowej sensacyjnie zeznanie złożyła służąca Kucharskich - Rafalska. Niektóre momenty jej zeznań były tak rewelacyjne, że wywoływały ogólne poruszenie na sali sądowej, szczególnie wypowiedź publiczną. Natłok zgłębnych sensacji był w ogóle tak wielki, że przy wejściu na salę rozprawy słyszano formalny bitwę. Wśród publiczności przewidywali, jak i podczas dni poprzednich, panie.

Czy to ty zrobiłaś? Tak to ja!

Po przerwie popołudniowej sensacyjnie zeznanie złożyła służąca Kucharskich - Rafalska. Niektóre momenty jej zeznań były tak rewelacyjne, że wywoływały ogólne poruszenie na sali sądowej, szczególnie wypowiedź publiczną. Natłok zgłębnych sensacji był w ogóle tak wielki, że przy wejściu na salę rozprawy słyszano formalny bitwę. Wśród publiczności przewidywali, jak i podczas dni poprzednich, panie.

Czy to ty zrobiłaś? Tak to ja!

Po przerwie popołudniowej sensacyjnie zeznanie złożyła służąca Kucharskich - Rafalska. Niektóre momenty jej zeznań były tak rewelacyjne, że wywoływały ogólne poruszenie na sali sądowej, szczególnie wypowiedź publiczną. Natłok zgłębnych sensacji był w ogóle tak wielki, że przy wejściu na salę rozprawy słyszano formalny bitwę. Wśród publiczności przewidywali, jak i podczas dni poprzednich, panie.

Czy to ty zrobiłaś? Tak to ja!

Po przerwie popołudniowej sensacyjnie zeznanie złożyła służąca Kucharskich - Rafalska. Niektóre momenty jej zeznań były tak rewelacyjne, że wywoływały ogólne poruszenie na sali sądowej, szczególnie wypowiedź publiczną. Natłok zgłębnych sensacji był w ogóle tak wielki, że przy wejściu na salę rozprawy słyszano formalny bitwę. Wśród publiczności przewidywali, jak i podczas dni poprzednich, panie.

Czy to ty zrobiłaś? Tak to ja!

Po przerwie popołudniowej sensacyjnie zeznanie złożyła służąca Kucharskich - Rafalska. Niektóre momenty jej zeznań były tak rewelacyjne, że wywoływały ogólne poruszenie na sali sądowej, szczególnie wypowiedź publiczną. Natłok zgłębnych sensacji był w ogóle tak wielki, że przy wejściu na salę rozprawy słyszano formalny bitwę. Wśród publiczności przewidywali, jak i podczas dni poprzednich, panie.

Oświadczenie Kucharskiej

Następnie oskarżona Kucharska złożyła następujące oświadczenie: - Nie mówię nigdy Kucharskiej, że brał zaraz się od żony chorąby w-

Owieczne i niezmiennie fazy walki Kawaleria a nowoczesna bitwa

Wspaniałą tradycję skrzydlatej husarii polskiej kontynuują w pełnym blasku i chwale nasza dzielniejsza konnica — zwoleńców, ścian, strzelcy konni.

Wojna składa się z szeregu działań i operacji rozłożonych w czasie i przestrzeni których sumą ma być zwycięstwo. Celem zaś każdej operacji jest bitwa. Zanim do niej jednak dojdzie, wojska kierowane po myśli jakiegoś planu działań zbliżają się do siebie, awierają się wzajemnie strzałami przednimi, czyli zawierają bitwę. Po czym dopiero, jak dwie zapadnie, którzy się wypróbowały, przystępują do przeprowadzenia rozstrzygającej bitwy, czyli manewru do bitwy. Wreszcie skupiwszy wszystkie swe sily w tym obratym manewrze, bitwę przeprowadzają i wykorzystują.

Oto są wieczne i niezmiennie te same kolejne fazy bitwy, kierowane przez prawa sztuki wojennej, zawsze niewzruszalne, bez względu na epoki, w jakich się toczyły czy toczyły kiedyś będą. Różnice polegają jedynie na czasie i na całości tej operacji. O ile dawniej był on krótkim i trwał godzinny lub zaledwie dni, a tyle ostatnio, wraz ze wzrostem liczby i sprzętu wojskowych, przetrwał się na nieraz do całych tygodni i pomieważ i przygotowanie operacji okazało się żmudniejsze, przeto gotowość wojsk się opóźniała, co w sumie rozciągało wojnę na lata. Niemniej jednak istota pozostała zawsze ta sama.

Każde z istniejących faz bitwy ma swoje pilne potrzeby. I tak np. zbliżanie się do przeciwnika wymaga zdobycia o nim wiadomości i przystąpienia do działań. Zawzięcie bitwy wymaga konieczności sil, które by były zdolne przetrzymać i związać nieprzyjaciela. Manewr natomiast musi rozporządzać elementami zdolnymi przełamać lub blyskawicznie ugodzić w czasie miejsce nieprzyjaciela, by niespodzianie zadać mu klęskę.

Te potrzeby kolejnych faz bitwy spowodowały z biegiem czasu powstawanie różnych rodzajów broni w imię najłatwiejszego ich zastosowania. I w tym tkwi tajemnica przetrwania się broni głównych, jak piechoty, artylerii i kawalerii, do których dołączyły się ostatnio lotniczo

two i broń pancerna. Bronie te nie powstały więc, jako wynik jedynie postępów technicznych — ale wręcz przeciwnie, wyczerwały je potrzeby bitwy, a technika wskazała tylko najbardziej odpowiednie sposoby ich zastosowania.

I jeśli tak przystąpimy do tego zapadnięcia i uznamy niezmiennieść praw bitwy, to czy mamy prawo wymazywać z rejestrowi narządów wojennych któreśkolwiek z broni, będących przecież tyko naturalnymi ich praw pochodnymi?

Oczywiście, iż nie! Byłoby to plynieniem pod prąd wykożczeniem przeciw prawom przyrody. Co najwyższe mamy prawo i obowiązki narządziła te udoskonalone.

Jeśli zaś przyjrzymy się specjalcie kawalerii, to musimy stwierdzić, że pośród wszystkich broni kawaleria jest najbardziej wszechstronną i w najbardziej giętki sposób zdolna do zaspokojenia potrzeb bitwy. Jej wrodzone cechy: szybkości i racjonalności czynią z niej niezastąpioną narzędzie, zawsze gotowe do zastosowania przeciwnika. Nikt tak dobrze jak ona nie potrafi nigdy przed bitwą zdobywać wiadomości i przesłaniać ruchów własnych wojsk, podczas bitwy rozstrzygać ją uderzeniem w skrzydło lub tyły przeciwnika, po bitwie zaś ścigać bezlitośnie.

Postawiona teza o powstawaniu broni wydaje się być w stosunku do kawalerii najbardziej umotywowaną.

To też cały szereg wspaniałych i błyskawicznych zwycięstw odniesiono dzięki kawalerii i jej cechom. I żeby niewiadomo jakie jeszcze postępy przyniosła technika, ta idea kawalerska będzie zawsze kierować poczynaniami wiekłych wodzów i na jej wartościach budować oni będą swe plany. Takie jest już prawo sztuki wojennej.

Ludzie, którzy w myśl nowatorskich hasel głoszą za zniesieniem kawalerii, by w jej miejsce rozbudować inne bronie, czynią jak ten, który obcina skrzydła orłu, w nadziei, że mu tym lepsze spony wyruszą.

Opieniąc się więc na tych twierdzeniach, wielokrotnie przez historię stwierdzonych, nie ma mowy o eliminowaniu kawalerii z nowoczesnych pól bitewnych. Jest ona tam tak potrzebna jak wilgoć roślinie, i nie tego faktu zmienić nie może.

Nie o jej zniesienie więc można się spierać, lecz co najlepiej o jej unowocześnienie oraz o dostosowanie sposobów jej użycia do zmieniających warunków teraźniejszości i przyszłości. A to już jest zupełnie inna sprawa. Od tego nikt nie może prawa się uchylać i o tym warto pomówić.



Z serii punktów zapalnych Europy Surowce w państwach bałkańskich

Głód surowców, który tak dotkliwie daje się odczuć III Rzeszy i Italii kieruje ich ekspansję w stronę półwyspu Bałkańskiego.

Zaczynamy od zasiektowanej przez Włochy Albanii. Jej zasoby mineralne, aczkolwiek bardzo bogate, są niewyeksplorowane. Przed wojną światową prowadziła tam badania Austria. W pobliżu Walony w miejscowości Selenica, znajdują się złoża bitumiczne i asfaltowe, eksploatowane przez przedsiębiorstwa włoskie. Kopalnie nafty znajdują się

w rękach „Anglo-Persian Oil Company” oraz francuskiego „Gredit des Petroles”. Złoża węgla kamiennego istnieją w okolicach Tepeleni, zagłębie Fandi obfituje w rudy żelazne. Dzielne wydobycie olejów skalnych przekracza 50 ton.

W postaci antracytu, węgla brunatnego i kamiennego. Również znaczne są zasoby żelaza, którego jest tylko zagłębie „Ljublia” posiada przeszło 30 milionów ton. Jugosławia zajmuje pierwsze miejsce w Europie pod względem wydobycia

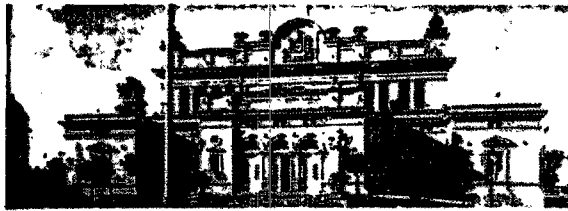
134 tys. ton, antracytu — 441 tys. ton. Na ostatnim miejscu znajduje się produkcja chromu — 54 tys. ton. Grecja posiada złoża rud żelaznych, pirytów siarczanych, magnezu, srebra i ołowiu. Wyspa Naxos obfituje w słynne marmury, a Santorin — w glinę kaolinową. Liczba robotników, zatrudnionych w 1934 r.: w kopalniach węgla — 6.310 osób, w zakładach metalurgicznych — 749, wreszcie w kamieniołomach — 234.

W Bułgarii głównym bogactwem mineralnym jest węgiew kamienny, którego kopalnie znajdują się prawie całkowicie w rękach Państwa. Nieliczne zakłady górnicze należą do osób prywatnych. Tak np. w r. 1935 na ogólną liczbę 1.658.945 ton wydobycia węgla, jedynie 323 wyprodukowano w kopalniach prywatnych. Kopalnie antracytu znajdują się w pobliżu miejscowości Gabrovo, blisko Sofii, kopalnie innych gatunków węgla są rozrzucone po całym kraju. Bułgaria posiada kilka kopalni złota, z których jedna, znajdująca się w miejscowości Samszadino, posiada znaczenie historyczne, została założona bowiem jeszcze przez Rzymian. Prócz tej kopalni o charakterze raczej pokazowym, istnieją kopalnie złota w pobliżu Brzowa. Miedź, ołów i srebro dobywa się w Plakalncy, a złoża bitumiczne w okolicy Breznika. Blisko Warny dobywa się sól, której pokłady są oceniane na 25 milionów ton. Duże zasoby ropy naftowej znajdują się w pobliżu Warny i w Kazanliku. Rząd bułgarski eksploatuje kopalnie brunatnego węgla, położone wzdłuż linii kolejowej Sofia — Kustendil.

M. O.



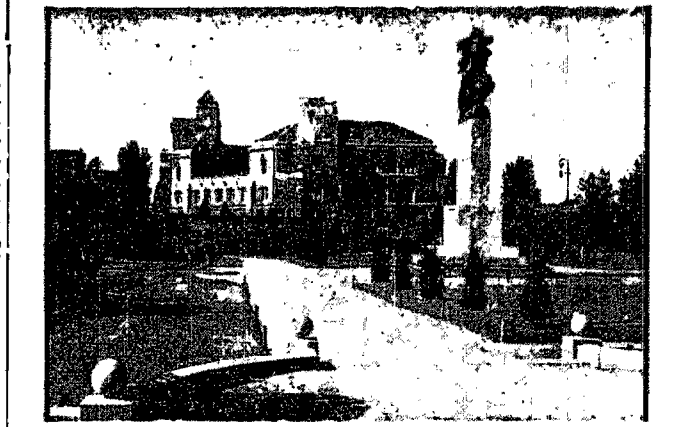
Panorama Aten na tle Akropolisu.



Gmach parlamentu w Sofii.

Drugim państwem, które posiada znaczne bogactwa mineralne, jest Jugosławia. Posiada ona duże zasoby żelaza, miedzi, manganu, ołowiu i węgla. Złóża węgla, którego pokłady oceniane są przez ekspertów na przeszło 5 bilionów ton, istnieją w Jugosławii w kilku gatun-

między (609 tys. ton w r. 1936), a trzecie jeśli chodzi o rudy manganowe. Zasoby chromu, ołowiu i boksytu są również wielkie. Mniejszą ilość posiada Jugosławia rud cynkowych i antymonu. Kopalnie węgla istnieją 223. Produkcja węgla wynosiła w Jugosławii w roku 1936 --



Ogólny widok Tirany.

Felieton niedzielny

Z pamiętnika młodej gospodyni

Trzeba przyznać, że moje wiadomości o gospodarstwie domowym zaliczają się do wybitnie fragmentarycznych. Właściwie cpięrały się one jedynie na krótkich wypadach w tajemniczą krainę kuchni, przyczym i te wycieczki stawały się blyskawicami, zwiastującymi groźną burzę na firmamencie fajerkowego garnkowym.

Ledwo mój ciężki nos wraz z dodatkłem rcaży szanownej osoby ubranej w granatowy mundurk pensjonarki zaczął piądrować między stołami różnol, kusząco rozłożonymi na stole, a już groźny pomruk dawał znać, że gromy zapowisł już nad moją biedną lepietną.

Stefania, władczyni państwa kuchennego nosząca w życiu prywatnym tytuł pomocnicy domowej) wyrzuciła najpierw z siebie jednym łchem filozoficzny traktat o osobach przeszkadzających ludziom w cieżkiej pracy, a gdy ten przygotowały manewr przymowałam z podziwieniem godną odwagą, brała po prostu za ścierkę i nie bacząc na moją powagę 12 lat i godność, błęjąc ze szkolnej naszywką, z wdziekiem wygnęła mnie za próg.

Węc wracałem znowu do poplamionych stramentem książek i zeszytów.

Szczęśliwie przebrnęłam Fubkon maturo, potem skończyłam wyższą uczelnię i fakcie tam kursy językowe i wreszcie, już jako chłaba rodzinny, wysunąwszy głowę z za drzwi kuchennych rzuciłam w stronę zgromadzonej familii to zdumiewające pytanie:

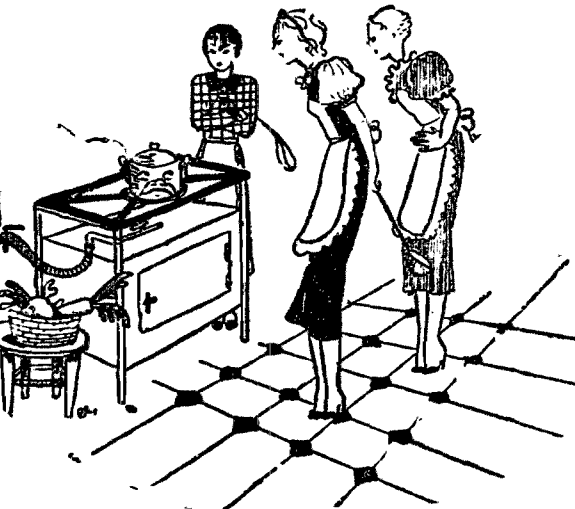
„Jeżeli czajnik puszcza no-em parę czy to oznacza że woda się gotuje?”

Elektryk mój słów był nadzwyczajny. W mgnieniu oka członkowie biższej i dalszej rodziny przesyłali się w prowizoryczną radę wojenną, podczas której, obok luźnych epitetów, dotyczących moich urodzeń, powzięto szereg postanowień. Ważniejsze wnioski brzmiały:

1) niedopuszczenia jest, aby nowoczesna niewiasta nie znała się zupełnie na gospodarstwie.

2) istnieją przecież w mieście jakiego kursy gospodarstwa domowego.

3) przy odrobinie dobrej woli, wytrwałości, nawet takie i eszczegolne indywidualum jak ja, może się nauczyć kunsztu kucharskiego.



Jak długo powinna się gotować marchewka?

Wprowadzi pewną fragilczną ciotka, uparcie porównywała moją osobę do kamienia, który przy tych kwalifikacjach w żaden sposób nie utrzyma się na powierzchni ziela, nie miki nie zważał na wywoły ciotki, gdyż zawsze lubowała się w wyszukanych porównaniach i la Słowacki.

„Pomyśl! — mówiła do mnie doświadczona siostra — jak będzie ci miło wśnorożecnie przystotować na święta Bożego Narodzenia lub Wielkanocy ciasto i inne smakołyki!”

Ten argument przemówił mi najbardziej do przekonania. Oczywiście widziałem już grono gości, siedzących koło zapalonej choinki zachwycających się moimi arcydziełami i błagających o więcej.

Zrzęłam działość.

Kilka wywiadów w szkołach gospodarstwa domowego i karteczka zapisała szczęściem i kieszono.

W najbliższy poniedziałek, uzbrojone w imponujący fartuch i czepiec kucharski z sercem drzącym niczym ptak, wyruszyłam na podbój nowej, nieznannej dziedzin. W przedpokój rodzina patrzyła na mnie łagodnie jak na Jagnę Idące

dobrowolnie w paszczę lwa i udzieliła ostatnich rad i wskazówek.

„Notuj uważnie wszystkie proporcje, bo inaczej nie spamiętasz”. — To głos rozsądku, czyli moja siostra.

„A nie zmuszaj się tak bardzo do zjedzenia tego, co ugotujesz” — odezwawało się serce domu — mama.

„Nie zapomnij swoich okularów, bo lepszec wyszorujesz zakup a zjesz garnek” — zgrzytnęła złośliwość i sarkazm rodzinny.

Sala wykładowa w szkole mitym wyglądem zachęca nowicjuszek. Instruktorka rozpoczyna obrzęd pokazowy.

Eh, to takie proste, sądząc z jej sprawnymi i szybkimi ruchami. Rzędy blyszących garnków i garnuszków mrugających do mnie pokrywami zdają się potwierdzać to przypuszczenie, a palniki gazowe zapaliły się jakos tak łatwo i prosło, że aż otucha wstąpiła do struchlałego serca. Ale już pierwsza rozmowa koleżankę wypłoszyła ją za słodmą rzeczkę, za słodną górę.

„Trzeba powierzchownie nekrolit w

kilku miejscach, mocno zbić! poniorować”.

Dreszcz zgrozy wstrząsnął mnie do szpiku kości. Wiedziałam doskonale, że ja tam nie potrafię nikogo zmaltretować tak strasznie, a potem jeszcze... panior... panior... — zresztą mniejsza z tym.

Tak, tak, to nie takie łatwe. Te celowo pomyślane ruchy instruktorki przemieniły się w bezwładne chwytanie za czeraz inny rondel i przetrzucanie ich z miejsca na miejsce.

„Jak długo powinna się gotować marchewka?”

„Dopóki nie zmieknie” — brzmiał wyrok z katedry.

O rozpaczy! Czy ja kiedy wniknę w psychologię tej rośliny i skąd mogę wiedzieć kiedy wrzuty sumienia ruszą takie coś?

Rzadzą mi dodać trochę cukru. Ja bym nitylko wysypała cukier, ale i dodała garsteczkę soli, pieprzu, bo nawet musztardy, żeby się bestia ugłębia. Ale ona nic, jak twarda tak twarda. Wreszcie genialna myśl zaświeciła mi w głowie.

Zezując jednym okiem na złośliwy garnek, mówię na pozór obcojęźnie do przerażonej sąsiadki.

„Zjadłaby pani marchwi, bo ja nie mam najmniejszej ochoty i zupełnie mi się nie śpijesz”.

Hurra, hurra, bo oto cblitce marchwi wydłuziło się i ze złości zbliżył jej plękne rumieńce.

„Ma dosyć” — powiedziała instruktorka.

Ja miałem też dosyć — ale nie zdradziłabym się nigdy, że skarby świata, naturalnie ze względu na honor rodzinny.

Oprócz kilku drobnych, mozołne przyswajanie wiedzy kulinarnej odbywało się bcz poważnych incydent-

ów. Uważałam jedynie, że niektóre przepisy posiadają wielkie lukł. Bo proszę jak to było z nugatem.

Węc nugat, wiza zbliżających się świąt, tyle a tyle miodu, cukru, orzechów, wszystko ślicznie. Ale dla czego przepis nie zaznacza, że do kręcenia tego przysmaku niezbędny jest wierny niewolnik importowany wprost z Mozambiku, albo przynajmniej dwóch śmiertelnie zakochanych wielbicielek. Nis wiedząc o tym, stałam się ofiarą niedokładności przepisów. I tak w zaprzyjaźnionym domu beztęnie duszę się zrywając ze mnie palto, bo okazało się, że nawet szyję zamaćkarą mam nugatem. Kto zawinił?

W domu na liczne pytania odpowiedziałam, że czynię znakomite postępy. Bo może nie szło mi świetnie?

Tylko wieczorami, gdy studiowałam przez długie godziny książkę kucharską pani Elżbiety, spokój i pewność siebie przyskyły jak barfka mydlana. Obrzymiałm krokami biegałam po pokoju, nerwowym ruchem otwierałam i zamykałam książkę, aż wreszcie to zachowanie zwiabiło z dalszej części mieszkania moją siostrę.

Czego nie rozumiesz? — zatorozczyła się dobra istota. — Książka jest napisana znakomicie i rzecz najważniejsza bardzo przystępnie. O, na przykład na tej stronie... I spokojny głos recytował:

„Wziąć szklankę, mleka, zagotować z weniłą, wziąć... „Właśnie to „wziąć” — jęknęłam w najwyższej rozpaczy.

Wziąć? Ale skąd? Już wiem! Krem był znakomity. „Wzięłam” go z najbliższej cukierni

Hanna Kallina

Ofiary łańcuch na F.O.N. i P.O.P Pod hasłem Zjednoczenia Narodowego

stałe społeczeństwo polskie do wyborów samorządowych

Na P.O.P. są:
Cech krawców 100, Tarasiuk Maria 20, Mackiel Anna 20, Tym Sydonia 60, Ulman Helena 20, Spółka rybaków „Central” 500, Kwazak Artemiusz 20, Romaszko Paweł i Zofia 40, Kłosowska Irena 100, Tylicka Maria 200, Prawda Hilaria 140, Roszczyński Jerzy 60, Kosińska Leokadia 40, Baszowa na Eugenia 20, ks. Lyańska Paweł 20, Kaniata Luba 20, Pader Berel 20, Braunek Ryszard 300, Politz Fryderyk 200, Czarzowski Dawid 100, Baranek Tomasz 20, Gurwick Sara 20, Brzezińska Dora 20, Abramowska Kotulpańska 20, Rajgrodzki Mordko 20, Słapak Sruł 10, Wajnach Zelman 300, Tartak Sosna i Swierk 300, Gościński Władysław 20, Mala-jewski Władysław 20, Beltz Alfred i Alma 100, Lichtenstein Abram 40, Onimadowna Cecylia 20, Kamfówna Regina 20, Foka Paweł 20, T. Garbet 100, Radziszewski J. zeł 20, Keller Czesław 100, Markowska Karolina 20, Gm. Kasa Poż. Oazca. Piaski 1220, pracownicy Bazaru Przem. Ludowego 2320, Kondraciuk Mikołaj 100, Borowski Józef 100, Ortwien Henryk 300, Lewitt Józef 240, Skrzydziejewski Roman 20, Barm Lejb 20, Kornacki Zbigniew 40, Poplawski Franciszek 100, pracown. firmy Singer 420, Bonnet Mieczysław 200, Krackiewicz Eljasz 100, Kosuth Bronisław 100, Niemyski Konstanty 40, Romaszewski Jan 100, Zylbersztein Izak 300, Szymczuk Włodzimierz 20, samorząd kl. I gim. Zygmunta 40, rodzice dzieci kl. II i III szkół 13-40, Knast Dyonizy 100, Szczepak Mordko 500, Szczepak i Czapkowski 100, Szczepak Mojżesz 500, Nowacki Mieczysław 20, apteka Hermanowskiego i Lutostańskiego 1000, Stawówna Maria 20, Codyk Furman 20, Kaplan Anna 100, Lewkowski Zelman 20, Matyjski Szłoma 100, Jucht Chil 20, Rejtbord Icko 80, Frydman Szolem 100, Lejzerowicz Mowsze 100, Fajnsod Josel 20, Staryński Chaim 20, Zeligzon Nochem-Lejzor 40, Judowski Jankiel 40, Grodzieński Mendel 40, Karp Wolf 200, Hirszbom Mojżesz 200, „Hapoeł” 40, Wejdenbaum Szoska 100, Eisenberg Hil 20, Maler Isujia-Morduch 20, Rubinsztein Dawid 100, J. N. Pocebuski 100, Kiwkowicz Izrael 40, Słomińska Nechoma 20, Salomon Samuel 100, R. Kaplan 1000, Indyk Wolf 20, Strykowski Rafael 20, Rapoport Izak 20, Rozenblum Josel 200, „Ben Marche” Ch Bekier 500, Kol-

berowa Eugenia 20, Kaller Judel, młynarz 100, Kanel Eljasz 300, Zlotar Michael 20, Frajleld Rebecka 100, Matus Gitta 100, Matus Abram 200, Rosenberg Chackiel 20, Cukiert Josel 100, Monkowski i J. Szajderowski 400, dr. Łukaczewski Hirsz 300, Onia Jankiel 100, Lozowski Izak 100, Ch. I. Ka-

lina i Syn 1.000, Biał. fabr. filców 800, Szapiro Rochla 20, Słomiński Gdali 300, Szczedrowicki Sala 100, Zawadzki Odali 20, Notkowicz Dawid 200, Notkowicz Liza 100, A. Zylberblat i S. Winnik 1.000, Grynsztejo Jeszua 300, Kaplan Sara 40, Asz Cecylia 140, Rabincowicz Szejna 40, Alpern Róza 40

W Drusienikach odbyło się zgromadzenie obywatelskie, na którym po referacie p. p. Budzanowskiego i przemówieniach miejscowych obywateli uchwalono jednogłośnie stworzyć jedną listę polską do rady miejskiej. Powołano obywatelski chrześ-

ciński komitet wyborczy z ks. B. Wołfjko na czele oraz członkami p. p.: Horbaczewskim, dr. Trusewiczem, A. Kolendo, St. Sienkiewiczem, St. Jachimowiczem, Z. Switowem, W. Kamińskim i Biernackim. W Grodnie z inicjatywy OZN. utworzone zostało, w

związku z wyborami do rady miejskiej, „Polskie Zrzeszenie Gospodarcze”, do którego weszło 15 najpoważniejszych organizacji, związków i stowarzyszeń chrześcijańskich, kombatanckich, zawodowych, społecznych, jednoczących prawie całe społeczeństwo polskie m. Grodno.

W Skidlu odbyło się wielkie zebranie przedstawicieli społeczeństwa polskiego wszystkich grupowań politycznych. O potrzebie konsolidacji społeczeństwa w ciężkiej sytuacji politycznej mówił poseł Budzanowski.

Zebrani wyłonili Obywatelski Komitet Wyborczy w składzie p. p.: prezes dr. Stanc Feliks, członkowie: ks. Zieleniecki M., Grudo M., Radziwanowski K., Kurczewski A., Pucłowski J., Siewruk J., Steckiewiczowa St., płk. Mystowski P.

Po zebraniu obywatelskim na placu rynkowym odbył się przy udziale z górą 1000 osób wiec sprawozdawczo-poselski. Po przemówieniu posła Budzanowskiego, który zgłosił sprawozdanie z prac parlamentu i omówił ogólną sytuację, uchwalono rezolucję, w której zgromadzeni zgłaszają każdej chwili swoją gotowość do ofiar z krwi własnej i mienia.

Z inicjatywy O.Z.N. w Dąbrówce i Czyżewie, pow. wysoko-mazowieckiego, odbyły się manifestacyjne zebrania w sprawie POP, na których przemawiał poseł Mystkowski. Zapadły jednogłośnie uchwały jak najdalej idącego poparcia politycznego i gotowości do ofiar na wypadek zagrożenia granic Polski.

Zebranie

w Chrześc. Zw. Zawod.

— Dzisiaj o godz. 2 w lokalu Chrześc. Zjedn. Zawod. (Kościelna 4) odbędzie się zebranie majstrów przedsiębiorczych. Zaraz po zebraniu zostanie wygłoszony odczyt pt. „Obywatel a miasto”, który wygłosi red. Józefowicz.

Jak Niemcy zbombardowali Białystok?

Pierwszy zorganizowany napad lotniczy na ludność cywilną w czasie wojny światowej

Onegdaj właśnie upłynęło 24 lata od chwili strasliwego zbombardowania Białegostoku przez niemiecką eskadrę lotniczą.

Dzisiaj, kiedy cała Polska, w zrozumieniu wojny powietrznej, entuzjastycznie i ofiarnie subskrybuje POP, warto przypomnieć tę ponurą kartę wojennych przeżyć mieszkańców Wersalu Półdnieskiego.

Było to w drugim roku wojny światowej. Wprawdzie Niemcy stosowali już wtedy broń lotniczą, jednakże ograniczono się do bombardowania jedynie twierdz i obiektów wojskowych. Miejscowości nie ufortyfikowanych i ludności cywilnej nie napadano. Były to bowiem jeszcze stare, „dobre” czasy, kiedy nie wiadano, co to jest wojna totalna, kiedy zachowywano przynajmniej pozory liczenia się z prawem międzynarodowym i kiedy uważano za stosowne gęsto tłumaczyć się w wypadku naruszenia przepisów humanitarnych, mających za zadanie ograniczyć okropności wojny do niezbędnego minimum.

To też, gdy w kwietniu 1915 roku ogłosta wstęga frontu bojowego zaczęła się zbliżać do Białegostoku i niemieckie samoloty zaczęły przelatywać nad miastem, białostoczanie spokojnie przyglądali się stalowym płatkom.

O tym, by samolot mógł rzucić bombę nikt nie myślał. Przystawano więc spokojnie na ulicach i przyglądano się przelatującym samolotom. „Znaczący” dyskutowali nad skutecznością tej nowej broni, rozprawiłi nad szczegółami technicznymi.

Aż nagle zaszło coś zgoła nieoczekiwanego, coś, czego nie umiano sobie wytlumaczyć, coś strasznego, niewiarygodnego.

W dniu 7 kwietnia 1915 r. około godziny 8 rano pod miastem właściwie zauważyli zbliżającą się zdaleka eskadrę lotniczą, składającą się z 20-25 samolotów. Były to samoloty niemieckie, które przed samym Białymstokiem podzieliły się na trzy grupy: jedna skierowała się ku koszarom pułku Włodzimierskiego, druga zaczęła krążyć nad torami, a trzecia poleciała nad samo miasto.

Białystok naogół jeszcze spał. Jedynie młodzież szkolna szykowała się do pójścia do nauki. Samoloty krążyły przez pewien czas spokojnie nad miastem. Wyczekały, aż dzieci zaczęły wychodzić z domów, spieszyć do szkół. I wtedy...

Wtedy zaczęły padać bomby. Odrazu w różnych punktach miasta.

Pierwsza bomba spadła ponad ulicą Pierackiego na rogu obecnej ulicy Sienkiewicza. Tu padły pierwsze ofiary.

Zabita została 14-letnia uczennica Podrabinekówna, ciężko zraniony został woźny Wileńskiego Banku Handlowego.

Druga bomba upadła na podwórzu szpitala wojskowego t. zw. Mińsko-Kaluzskiego. Tym razem ofiar nie było. Kilka bomb spadło przed gmazym zeńskim przy obecnej ulicy Mickiewicza.

W mieście powstał nieopisany popłoch. Rodzice zaniepokojeni o los swoich pociech spieszących do szkół, nie zwracali uwagi na głośnie niebezpieczeństwo i rzucili się na poszukiwanie dzieci. Władze wojskowe rosyjskie były całkowicie zdezorientowane. Poszczególni oficerowie i żołnierze usiłowali odstraszyć na pastnisków strzelaniem... z rewolwerów i karabinów w górę.

A tymczasem bombardowanie bezbronnego miasta trwało w dalszym ciągu.

Szereg padają bomb, sięjąc śmierć i zniszczenie.

Jeden z samolotów krążył przez kilka minut nad dużym budynkiem czynszowym przy ul. Piłsudskiego 19, po czym zrzucił bombę zapalającą. Kiedy słupy ognia wyrzysili w górę, tenże samolot zrzucił jeszcze 2 bomby kruszące na płaczącym domu.

Obok gmachu prywatnego gimnazjum koedukacyjnego przy ul. Kupieckiej bomba zabiła na

miejscu 15-letnią dziewczynkę.

Bomby spadły również na ulicach Sienkiewicza, Kościelnej Piłsudskiego, Sw. Rocha, Równoległej, Legionowej, Staszica, Kraszewskiego, Krzywej, Zwierzynieckiej, Branickiego, Rybnym Rynku, Bożniczej, Stołecznej, Jurowieckiej, Mickiewicza i in. Dwie bomby spadły na dziedziniec obecnego gimnazjum państw. im. króla Zygmunta Augusta, jedna eksplodowała obok urzędu pocztowego.

Ofiarą morderczego napadu samolotów niemieckich na bezbronne miasto padło 6 dzieci, poza tym kilkadziesiąt osób odniosło cięższe lub lżejsze rany. Również wśród rananych przewały dzieci w wieku szkolnym.

Widocznie wywiadowcze samoloty, które na wiele dni przed napadem przelatywały w różnych porach nad miastem, ustaliły najdogodniejszą dla nalotu porę. Sztab niemiecki z całą premedytacją wybrał czas, kiedy dzieci spieszyły do szkół. Na nie rzucano bomby, z nimi walczono, z tych trupów niewinnych młodocianych istot cieszono się.

© tym, że właśnie dzieci, a nie kto inny były celem nalotu świadczy nie tylko duża ilość ofiar na ulicach, ale i to, że bomby — jak wspomnieliśmy — spadają przeważnie przed budynkami szkolnymi. Poza

tym spadły bomby również n szpitalu.

Objektów wojskowych Niemcy „wspaniałomyślnie” nie ruszyli.

Jak wspomnieliśmy, pierwsza bomba przy zbiegu ul. Pierackiego i Sienkiewicza zabiła młodą gimnazjalistkę Podrabinekównę, która mieszkała dość daleko od tego miejsca, bo aż przy kościele Sienkiewicza.

Kiedy rozpoczęło się bombardowanie, matka jej zaniepokoiła się o los swojej córki. Przypuszczała wprawdzie, że może jej córka zdążyła już dojść do szkoły, jednakże nie mogła opanować się i wkrótce wybiegła na ulicę, aby szukać córki.

Kiedy dobiegła po pewnym czasie do fatalnego miejsca, zauważyła kałużę krwi. Trupa już nie było, gdyż sanitariusze zdążyli już zabrać zwłoki.

Zobaczyła krew na bruku, matka — nie wiedząc jeszcze nic o nieszczęściu — krzyknęła głośno:

— To krew mojej córki.

Sto czterdzieści pięć bomb zrzucono wówczas w ciągu pół godziny na miasto.

Dzisiaj, gdy subskrypcja Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej jest w całej pełni, należałoby przypomnieć ponure dzieje pierwszego zorganizowanego nalotu z czasu wojny światowej. (So

Z walnego zgromadzenia pracowników miejskich

W dniu 21 kwietnia odbyło się doroczne walne zebranie członków związku zawodowego pracowników miejskich w Białymstoku, na którym ustępujący zarząd złożył sprawozdanie z działalności za okres swej kadencji oraz dokonane wyboru nowych władz związku.

Do zarządu wybrano: na prezesa Władysława Zabłockiego, na członków i zastępców: kol. kol. Sochonia Wacława, mec. Jaromę Henryka, Łapińskiego-Piechotę Feliksa, Grzegorzycę Stanisława, dr. Wilczyńskiego Mikołaja, inż. Skupińskiego Stanisława, inż. Nowickiego Władysława, Ławreza Wincentego i Zygajllę Michala.

Do komisji rewizyjnej wybrano p. p. Drzewińskiego Aleksandra, Arcimowicza Wiktora, Dudkowskiego Jana, Kietko Józefa i Grala Stanisława.

Do sądu koleżeńskiego weszli: mgr. Bągińska Anna, dr. Wojciechowski Henryk, Budryk Czesław i Arciszewski Wiktor.

Ze sprawozdania z działalności zarządu zasługuje na pod-

kreślenie obywatelskie stanowisko ogółu pracowników miejskich, którzy mimo ciężkiej sytuacji materialnej, wykazali ogólną obojętność na cele ogólne, a w szczególności na wzmożenie obronności Państwa, zakupując z zebranych składek w kwocie zł. 6.286 ciężki karabin maszynowy z zaprzęgiem dla

miejscowego pułku piechoty, niezależnie od opodatkowania się na FON, w wysokości 1 proc. miesięcznych poborów, oraz subskrybując i odczykując Obronę Przeciwlotniczą według norm o 100 proc. wyższych od ustalonych przez Centralną Komisję Porozumiewawczą, co wyniesie około zł. 45.000.

Przez brak zaufania do kasy oszczędności straciła cały swój majątek

Do mieszkania Anny Kaszowerskiej we wsi Zabłocie, gm. Książki, pow. wołkowskiego, własnica się nocą zlodziej i korzystając z mocnego snu domowników, ukraść 700 zł. i 270 rubli rosyjskich w złocie, które stanowiły oszczędności całego życia poszkodowanej.

Nadmienić należy, że Kaszowerską, która przechowywała całą tę sumę w piecu i o której nie wiedziała, że posiada oszczędności, namawiano niedawno, aby ulokowała pieniądze w PKO lub KKO. Zadowolona kobieta nie miała jednak zaufania do instytucji oszczędnościowych, czego dziś po niewczasie żałuje.

Skazanie niedosłego samobójcy i zbrodniarza, który za 300 zł. chciał zamordować człowieka

We wsi Kamieńczany, niedaleko miasteczka Lurna, Kazimierz Koziół postanowił zgładzić ze świata swego brata Józefa, aby odziedziczyć po nim folwark.

Do zbrodni namówił Chaima Zajcła, furmana z Luny, któremu obiecał za zamordowanie brata 300 zł. Zajcel nocą 27 listopada ub. roku udał się do folwarku i przez okno dał do Józefa Koziół 5 strzałów, raniąc go ciężko w brzuch i ramię.

Ustroila się w cudze piórka

Lech Teresa (Pierackiego 67) zameldowała policji w komisariacie, że skradziono jej garderobę wartości 280zł. Policja szybko zakrzętnęła się kolo afery i wykryła zlodziejkę Janinę Grygoruk, służącą od której garderobę odebrano i zwrócono p. Lech.

Ranny wyzdrowiał, a obaj zbrodniarze stanęli przed sądem okręgowym, który skazał ich po 15 lat więzienia z pozba wieniem praw na okres 10 lat.

Wyróżnienie nasion spółdz. ogrodniczej

Stacja doświadczalna Szkoły Głównej Gospod. Wiejskiego przeprowadziła ostatnio ocenę nasion, dostarczanych przez bardzo liczne polskie firmy ogrodniczo-rolnicze.

Z całej Polski zakwalifikowano jako dobre nasiona jedynie 7 firm, w tym nasiona spółdzielni ogrodniczej w Białymstoku — jedyniej wyróżnionej firmy z terenu wojew. białostockiego.

Czyż już złożył ofiarę na P.C.K.

Pokój umeblowany do wynajęcia. Stołeczna 4 - 2 m. 2.

dr. Walewski choroby skórne, weneryczne, mocznopciowe Sienkiewicza 14, tel. 5-49.

Poszukuje ekspedientki STEFAN JANIK magazyn blawatów Białystok, R.-Kościuszki 8

Prima cement portlandzki marki „GRODZIEC” do nabycia w firmie Stanisław Kitlas Białystok, Sienkiewicza 31, tel. 3-33

SWIAT Dziś Poczt. 5.15, 7 i 9 Ceny od 54 gr. Najwybitniejszy aktor francuski CHARLES BOYER w wielkim dramacie p. t. JASTRZĄB

TEATR MIEJSKI im. MARSZ. PIŁSUDSKIEGO

Wtorek 25 kwietnia 2 WYSTĘPY 2 Słynnego Zespołu LILIPUTÓW

w arcywesołej rewiil p. t. TA MAŁA BANDA PIĘKNIE GRA!

w 2 częściach, 19 obrazach, HUMORI ŚPIEWKI, MUZYKA, SKECZE! TANCE: ludowe, argentyńskie, hawajskie i charakterystyczne Popołudniu o godz. 5-ej dla młodzieży szkolnej. Wieczorem o godz. 8.30 ceny popoł. od 25 gr. do 1 zł. „ wiecz. od 55 gr. do 2.50 Bilety do nabycia w kasie teatru

Kino „GRYF”

CENY OD 25 groszy Poczt. 12

Nowa kapitalna komedia polska Pan redaktor szaleje Rekordowa obsada: Brodzisz, Bogda Cwiklińska, Orwid

Kino „POLONIA”

CENY 25 groszy Poczt. o 12

Wielki film sensacyjny Zamaskowany jeździec w roli głównej niustraszony jeździec KEN MAYNARD

Nowa aparatura rozgłośni M.U.P.

Magistrat uchwalił zakupienie nowej aparatury megafonowej dla rozgłośni M.U.P. o mocy użytkowej 50 wat. (dotychczasowy system zaledwie 10 wat. mocy).

Dzięki zastosowaniu najnowszych urządzeń megafony wysyłane będą zarówno dla celów rozrywkowych i kulturalnych na plantach w murli, a jednocześnie dzięki zapasowym instalacjom głośnikom mezoa będące instalacją aparatury w średnimieściu podczas obchodów, uroczystości i dla celów propagandowych jak O.P.L.G., bądź też w związku z akcją, podjętą przez organizację wyżej wymienionej publicznej.

Miejski wydział oświaty i kultury przystąpił już do prac instalacyjnych oraz do ustalenia programu audycji w rozgłośni. Audycje odbywać się będą w poniedziałki, środy i piątki w

godz. od 18 15 do 21,15 oraz w niedzielę w godz. 12,30—14 i 18—21.

Organizacja wyżej wymienionej publicznej, która przagnęła korzystać z mikrofonu dla propagandowych kilkuminutowych przemówień podczas audycji, proszone są o zgłoszenie swego udziału w terminie do 30 b. m

Dwie sztuki w teatrze miejskim

Dziś o godz. 8.15 wiecz. powtórzona zostanie komedia w 3 aktach Romana Niewiarowicza „I co z takim zrobić”, po południu o godz. 4.30 będzie odegrana lekka komedia w 3 aktach „Człowiek za burtą”. Będzie to ostatnia okazja uprzedzenia tej przemijającej i pogodnej komedii w której wezmą udział aktorzy wileńscy p.p.: E. Sciborowa, J. Horecka i M. Scibor.

Bilety do nabycia w kasie teatru w godz. 11—21, tel. 2-77.

Kurs dla pracowników fabrycznych

Miejski Ośrodek W.F. w Białymstoku organizuje kurs informacyjno-usprawniający dla pracowników fabrycznych w czasie od 1 maja.

Zajęcia na kursie będą odbywać się 3 razy tygodniowo w godzinach wieczornych. Po ukończeniu kursu z wyjątkiem dobrym kandydatki wyjadą na kurs przodownik fabrycznych w Kielcach.

Zgłoszenia przyjmują Miejski Ośrodek W.F. (Legionowa 6), tel. 13-79.

Z udziałem p. Wojewody

odbyła się konferencja komisarzy powiatowych P.O.P.

U komisarsa wojewódzkiego POP odbyła się konferencja komisarzy powiatowych, którą zaszczylił swoją obecnością pan Wojewoda Henryk Ostaszewski, przewodniczący wojewódzkiego komitetu Gobywatełskiego P.O.P.

Na konferencji zostały omówione sprawy bieżące, a szczególność uwagi zwrócono na powagę akcji subskrypcyjnej w terenie. Jednocześnie postanowiono zorganizować 30 bm. akcję solidarności i wysiłku całego społeczeństwa w subskrypcji pożyczki.

Związki pracownicze na P.O.P.

Został powołany w Białymstoku okr. k-tet propagandy POP związków pracowniczych zrzeszonych w Centralnej Komisji Porozumiewawczej. Komitet wyłonił ściśle organ wykonawczy, w którego skład weszli:

P. mgr. Brokl jako przewodniczący (Z.P.S.) oraz pp Petel-

Komitet P. O. P. w Gródku Białostockim

Na zebraniu organizacyjnym w Gródku Białostockim utworzono komitet POP, do którego weszli pp.: mgr. Sawicki, dr. Cukiernik, mgr. Szuklaper, Galiński, rabin Ganc, Lipiński, Weber, Melandowicz, Szaster i in. Aby ułatwić zbieranie zade-

Uroczysta akademja P. Z. Z. w Gródku Białostockim

W związku z „Tygodniem Propagandy Polskiej. Zw. Zachodniego” w szczególnej wypelnionej sali szkoły powszechnej w Gródku Białostockim odbyła się uroczysta akademja okolicznościowa, na której program zostały się dwa referaty, wy-

Przed „Tygodniem P. B. K.”

W środę 26 bm. o godz. 18 w sali konferencyjnej urzędu wojewódzkiego odbędzie się zebranie organizacyjne „Tygodnia Polskiej Białego Krzyża”.

Odczyt antykomunistyczny

Jutro o godz. 19 w lokalu szkoły powszechnej Nr. 2 (ul. Grunwaldzka 49) wygłoszone zostaną 2 odczyty: „Komunizm jako zagrożenie społeczne” — wygłosi p. Jan Augustis i „Komunizm w życiu jednostki i biorowości” — p. Tedeusz Furc-

„Chopin na Złotej Wyspie”

W najbliższym czwartek 27 bm. w sali teatru miejskiego odbędzie się staraniem Kola Mł. Hłst. Literat. i Sztuki wieczór muzykono-literacki poświęcony największemu muzykowi polskiemu Fryderykowi Chopinowi.

W wieczorze tym wezmą udział Witold Hulewicz, znany muzyk literat. i kierownik Wydziału Literackiego Centrali Polskiego Radia, oraz świetny pianista, uczeń Ignacego Paderewskiego, Henryk Sztompka.

Hulewicz będzie mówił o piśniewyście Chopina na pięknej wyspie na Morzu Śródziemnym, Majorce, dokąd nasz genialny muzyk sto lat temu udał się dla poratowania zdrowia. Na wyspie tej Chopin skompono-

Spółdzielnia Ogrodnicza BIAŁYSTOK, ul. Sienkiewicza 5.

Posiada na składzie: Nasiona warzywne i pastewne, zakwalifikowane przez stację oceny nasion przy S. G. W. — Narzędzia ogrodnicze i chemikalia. Gwarantuje solidne załatwienie klientów przy najdrobniejszych zleceniach. Wszystkie większe ogrodnictwa zakłady handlowe zaopatrują się w nasiona wyłącznie w naszej spółdzielni.

PRZEPUKLINE

Najbardziej skuteczny środek dla cierpiących na najbardziej zeształtą i największą, gdy nawet operacje i opaski różnych zagęszczonych specjalistów nie mogły oraz wszelkie fałszywe wynalazki nie poskutkowały, usuwa jedynie specjalista z długoletnią praktyką dla cierpiących na reurytę za pomocą specjalnego opatentowanego bandaża nr. 1209, który przynosi prawdziwą pomoc mężczyznom i kobietom. S. KOM. Warszawa Sosnowa 13. Prezenty na życzenie bezpłatnie. Prześlij nam przed nadaniem mojego środka przez fałszywych specjalistów. Kto przed nadaniem nadzieje, znajdzie u mnie prawdziwą pomoc.

Nowootwarły chrześcijański skład papieru i artykułów kancelaryjnych

Józefa Kopaszewskiego

Białystok, ul. Piłsudskiego 25, tel. 3-98 poleca po cenach konkurencyjnych wszelkie przybory i książki szkolne, kancelaryjne albumy, pióra wieczne, ołówki automatyczne, — papeteria ozdobna i wiele innych. — Specjalności: naprawa piór wiecznych.

„ROLNIK” BIAŁYSTOK, Rynek Kościuszki 7, tel. 9 06

POLECZ z pierwszorzędnych hodowli krajowych i zagranicznych nasiona pastewne, rolne, warzywne, kwiatowe i trawy. Narzędzia rolnicze, ogrodnicze i pszczelarzkie, waga sztućcowa i przetróbka wosku na węgiel, środki chemiczne do walki ze szkodnikami w sadzie i polu. Nawozy sztuczne. Dla udogodnienia Sz. Klientów za minimalną opłatą wyślemy katalogi i katalogi fachową obsługę. Pamiętaj, że jakość bije cenę! Cenniki wysyłamy bezpłatnie.

APOLLO WALKA O SZCZĘŚCIE

ERROL FLYNN • BETTY DAVIES Ceny od 54 gr. 5, 6, 45, 8, 30 i 10 i 15 Wspólny występ 2-ślask ekranu Epopeja romantyczna. Reżyseria Anatola Litvaka

WALKA O SZCZĘŚCIE

W jej twarzy, że pierwszy raz słyszy go mówiącego w taki sposób. „Wiódł nas przez dzień roboczy cynku, od wieczornego ranka, gdy artystki senne wyjechały ze swoich wozów w nowym, obcym świecie — może nawet nie znają jego nazwy — i skierowały swe kroki do namiotu „kuchennego”, w którym od dawna czeka na nich śniadanie, aż do godziny jedenastej w nocy, gdy zpowrotem gramoli się do swoich wozów i wraz ze zwinionym namiotem ruszają do następnego miasta, spożywając skromną wieczerze i kładąc się do snu w ciemnych wózkach, który przez sześć miesięcy w roku służą im za dom.

Opowiadanie jego nie przeszło konsekwentnie. Była to mozaika błyskotliwych szczegółów, które słuchacz mijał ujętą w określonej formie. Namiot, garderoba z młodym przegrodkami dla artystów, w rozmaitych niedostępnym i węższym w tym samym miejscu rozbiły: Francuz-paszczelnik, kapryśny jak śpiewaczka operowa; senjorkiwni, wytwórny, czcigodny siedemdziesięcioletni jegomość, cały ranki spędzający na robieniu papierosów i gwałtownych zwierzęcych, które wkładano zupełnie innym zwierzętom.

Opowiadanie nam, jak to pewnego dnia musiało odwołać się do pomocy czcigodnego starego słonia, imieniem Albert (słonie przeważnie noszą takie imiona). Wyprawiono go z jego zacisznej stajni, aby wyciągnął wóz, którego szczęście koni nie mogło ruszyć z miejsca. I jak ten Albert, zrobiwszy to odniechcenia, wszedł sobie najspokojniej do damskiej garderoby po skórki od chleba czy inny przysmak, wiedząc, że wszędzie ma przyjaciół.

(D. c. n.)

PIEGI
ZŁOTE PŁAMY
OPALIZUJE I
USUWA
POD GWARANCJĄ
AXELA-KREM
SEKON 2-21-3-1
WYDO. AXELA 1-1-1
DO NABYCIA
W DROGERIACH, PERFUMIERNIACH
I APTEKACH

Okazja Z powodu wyjazdu sprzedam pokój męski i sypialnię dębową, ul. Dąbrowskiego 28 m. 3.

Kino „PAN”
poranki
Sobota, Niedziela
o godz. 12, 1.30 i 3 p.p.
piękny film egzotyczny
Królowa dzungli

Kino „PAN”
Dziś i dni następnych
Wielka premiera
Ułubienica całego świata
DEANNA DURBIN
— w najnowszych filmie —
PANNY NA WYDANIU

H. K. WEBSTER
KWARCOWE OKO
Zobacz jak działa
Num. ZOFJA POPLAWSKA
38)

Rzeczywiście, ja jeden nie drgnąłem. On wszyscy aż podskoczyli.

— Słuchaj — rzekła pani Mitchell z łagodnym śmiechem — że pan faktycznie szczerze błądka w swoim laboratorium. Zawsze myślałem, że laboratorjum musi mieć w sobie coś fascynującego. Wyobrażam sobie, jak się tam rządzi... z próbkami!

Już chciałem powiedzieć, że nie potrafię zmienić spirytusu drzewnego w dżyn, gdy zauważyłem, że nasuwa mi się doskonały temat do rozmowy. Wiedziałem, że ich to zaudzi, ale pomyślałem sobie: najmniej o to!

Powiedziałem, co robię w swoim laboratorium. Tłumaczyłem im, że czynnikiem kontrolującym wrażliwość soczewki nie jest jej grubość, ale długość fali świetlnej, przy której robi się doświetlenie. Nie można przeto widzieć rzeczy mniejszej, niż długość fali światła. Jedynym sposobem, aby widzieć najmniejsze mikroorganizmy, jest fotografowanie ich przez mikroskop, przy użyciu soczewki kwarcowej i przy pomocy światła o fali tak krótkiej, że jest niewidzialna dla oka. Musi się zbarwiać wiele przedmiotów, choć je zobaczy pod mikroskopem, a niewidzialne światło działa na te barwniki w tak szczególny sposób, że kwestia badania tego zjawiska przedstawia poważną pracę.

— On, w jaki sposób — kończyłem, zwracając się do Landy (siódmiolatek od obu pań) — spadłem na to, co umozbra mi zrobienie tej sztuki czarowej. Niepodobna określić, zaczynając od czasu pracować, do czego się dojdzie.

— Nie — rzekła Elza, wzdychając z nacięciem —

Zrobiłem, co mogłem. Mówiłem przynajmniej przez kwadrans i gadania moja wypełniła czas aż do zjawienia się grybów. Janina wniósła je, postawiła, wywiesiła — i nie stała.

Po odezwaniu się Elzy Mitchell, które obróciło wniwecz gwałtowny, zanieśmy mojem laboratoryjnym przemówieniem, zaledwie milczenie.

Mam wrażenie, że wszyscy byliśmy jednako zdziwieni, gdy Konstanty Mitchell zabrał głos.

— Taka noc jak ta — rzekł — działa na mnie retrospektywnie. Deszcz dzwoni o wysoki łach, przez szpary w płótnie migoczą błyskawice. Publiczność czuje się nieswojo, kręci się na swoich miejscach. I zwierzęta są również jakieś nieswoje. Dozorcy, pilnujący słoni, co chwila narzucają się na stratanowanie. A przedstawienie idzie zwykłym trybem, jakgdyby nigdy nie...

Zaczęłam mówić sennie, jak człowiek w transie, co z początku wpadło mi w lekkie drżenie. Ale w miarę, jak mówił, ożywił się i globalnie pierwszy marzyliście, nabrał nowych tonów. Cynk nigdy nie był celem moich marzeń — rzadko bywa nim dla chłopca, wychowanego w wielkim świecie, ale, słuchając koni, czułam go i rozumiałem.

Linda może dowiedzieć, ile jej się podoba, że nie był nigdy „człowiekiem cynku”, ale bezsprzecznie był jednym z jego wielkich piewów. Tem większym, iż, stojąc nazwewnątrz, miał słusniejszy pogląd na wiele spraw. Byłem ciekaw — nie chciałem mu jednak przerywać pytaniem — czy kiedy opisał cynk w którejś swojej powieści lub sztuce? Gdyby tak było, Linda z pewnością wspominałaby mi o tem. Czytałem wyrocznie

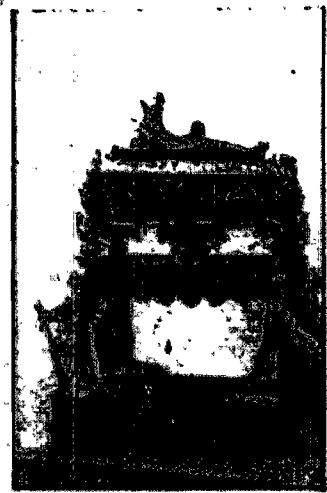
Redaktor przyjmuje od godz. 18 — 20-ej. Recepty nie zwraca się

NA KANWIE Niegrzeczny Milus

Grzeczność to miłość królów, kelnarów oraz dobrze „ubłogonych” dzieci. Jest to więc cnota niezmiernie rzadka, albowiem królów jest coraz mniej, legendy o dzieciach dobrze ubłogonych nikt nie traktuje na serio, pozostają więc tylko kelnarzy, których grzeczność będąca jedyną z narzędzi zawodowych, nie może być traktowana jako wyczyn sportowy. Grzeczność jest artykułem luksusowym i jako taka winna być obłożona podatkami. Wymaga ona i wiele czasu i wiele nieproduktywnego zachodu i wiele kosztownego materiału, którym jest: zw. patyczkiwanie się. Ludzie pracujący jak napra. mułarza, doróżkarze, kołarze czy urzędnicy nie mają czasu na grzeczność. Nie mają czasu tak samo, jak nie mają na teatr, koncert, odjazd, kąpiel, a nawet na zwykłą uprzejmość w stosunku chociażby do rodzimej żony. A przecież zasługują na nią już przez to tylko, że muszą tolerować przy sobie obecność podobnego orywnusa, mogącego czepiać się wybierając jak w zgnitych ulg galkach w bogatej kolekcji rozmaitych na podryw ugrzecznionych bułków i sztrabanli. Grzeczność jest niezmiernie trudna w codziennym użytku szczególnie dla laików. Jak pierwszy lepszy nie będzie obchodzić się z teleskopem, mikroskopem, „dziennikami ustaw” czy dalszymi enuncjacjami dyplomatyczną, tak też przeciętny człowiek nie zawsze będzie wiedział, jak należy manipulować grzecznością. Aktem grzeczności będzie naprz. ucałowanie rązek 70-letniej gospodyni domu, a czyn identyczny przemieszony na świętego buziaka jej subretki, nie będzie zakwalifikowany przez nikogo, oprócz osoby zainteresowanej, jako grzeczny. Pan Ignacy P. wytacza naprz. pretenzję przeciw dozorczy domu, w którym zamieszkuje, tj. przeciw p. Walentemu Milusowi, iż ten wbrw swemu grzecznemu nazwisku, zaprasza go do wejścia po otwarciu mu bramy następującymi słowy: — Właż pan, panie golec. — Jakże pan mógł odywać się w ten sposób do lokatora? — zapytuje p. Milusia p. sędzia. — A jakże jaśnie-wielmożny są dzie miałem gadać, kiedy on o 3 w nocy w zimie daje mnie 15 groszy? Jak jeździe golec, to waruj, paś twója mać, w barłogu, a nie hań po nocy jak Marek po piekło! Widać więc znowu, jak dalece grzeczność jest rzeczą względną. Byłoby panu P. było na imię Golec, a nie Ignacy, wówczas zaproszenie p. Milusia miałoby wszelkie pozory swoistej uprzejmości. — O, jak to są taszczy nieborak rozmaito laferiandy! Jedna wychodzi a druga wąż, jak tramwaje na manjance... — Skarżący utrzymuje, że to była jego narzeczona. — Buja, lapiuch! I jom buja i sąd wyoki buja! Ale że to była kłeta, to faktycznie była, a jeżeli, laktu galarowy, rozpuste choćby i py.

Cel pielgrzymek w dniu św. Wojciecha Gniezno - drugi Wawel

W niedzielę dnia 23 kwietnia odbywa się w Gnieźnie coroczny odpust w dniu św. Wojciecha. opodal okazałej katedry miejscowej, a grobu męczennika, Apostoła morskiej misji dalejowej Polaków!



Trumna św. Wojciecha.

Oto jak pisze Stefan Żeromski w „Wietrze od morza” o śmierci męczennika:

„Kapłan pogański pierwszy szczerym oszczerstwem udzielił... Za ofiarą miał dzień cichej wściekłości, żądzie przywiezione z daleka...”

„Siedem ran straszliwych poniósł, apostoł śmiertelny sen przyjął pod ciemnym, Thum porabiał na części jego ciała. Ciało rzucał do wody. Głowę odrąbaną na żerdzi szklano...”

Wojciech król, Bolesław Chrobry, którego pomnik wzniesiono przed gnieźnieńską katedrą, wykupił... jak legenda mówi - ciało świętego męczennika na wagę złota. I odtąd, szczytami otoczonego aureolą świętości apostoła Wojciecha - spoczywają w murach tumu gnieźnieńskiego.

Wiosennie jest na dzień 23 kwietnia, na dzień świętowojciechowski w Gnieźnie i okolicy. Trawa wychyla świecą ruń. Wydobywają się na gólkach pagó. Półki, reflektory nadochodzącej wiosny.

Połóżone na kolejowym szlaku Poznań - Toruń - jest Gniezno sporym węzłem komunikacyjnym. Bo ponadto idzie bezpośrednio od dworca linia na Wrześnię, Jarocin i Krotoszyn, a za miastem ku Torunowi linia na Kejszę i Nakło. Administracyjnie miasto Gniezno stanowi powiat grodzki, obejmujący powierzchnię 18 kilometrów kwadratowych, a ludność 30.700 głów (roku 1921 - 25.700).

narzeczona chęta wyczyniać, to daj i dozorczy, co się jemu przynależy, a po drugie jako ojciec dziecinom mogłem szczeniakuwie te przyzwagie zrobić i tyż mu korona ze ha nie spada...

Sąd jednak w tym wypadku nie chciał uznać mentorskiej roli p. Milusia i nie wnikać także we względność czy absolutną grzeczność, hur-nął p. Milusowi 20 zł grzywny lub 5 dni kary.

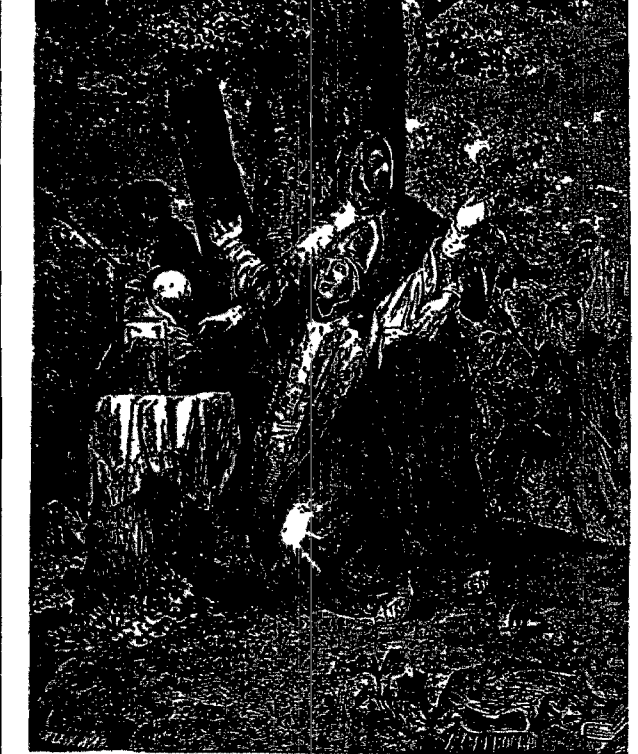
Przybywając do Gniezna już po wyjściu z dworca na plac przydworcowy - wyczuwa się specjalniejszą atmosferę miasta. Nie dajmy jednak metropolia arcybiskupów gnieźnieńsko - poznańskich. Miesto, za czasów zaboru systematycznie niemieckie, które wspaniale po odzyskaniu wolności powróciło do swej odwiecznej polskości.

O forsowaniu przez komisję kolonizacyjną hakaty nalcie germańskim mówią fakty. Przed wojną światową posłem Ziemi Gnieźnieńskiej do sejmu pruskiego był ustanowiony Niemiec. Z roku 1891 w radzie miejskiej prastarego polskiego Gniezna nie zasiadł do czasu niepodległości ani jeden Polak.

O dawnym nalcie germańskim w Gnieźnie przytoczył w 1901 roku orzeczoną ostateczny wyrok prezw. 24 obywatelom Wrześni, protestującym z powodu brutalnych metod hakatystycznych wychowawców.

Odrodzone Rzeczpospolita stała na proch nalcie niemieckiej. Dział na ulicach Gniezna słyszy się dobitnie ojczyzną mową naszą.

Samo miasto Gniezno przekonująco wskazuje, że to jedno z najstarszych polskich miast. Podanie wspomina, iż Lech - mityczny przodek Polak - w VI wieku po Chrystusie znalazł miedź na gniazdo orłów i na pamięć tak niezwykłą zwrócił się do mieszkańców i nazwał Gniezno. U wrót naszej historycznej państwowości, bo w IX oraz w



Męczennictwo św. Wojciecha.

stulecie znalazł miedź na gniazdo orłów i na pamięć tak niezwykłą zwrócił się do mieszkańców i nazwał Gniezno. U wrót naszej historycznej państwowości, bo w IX oraz w

X stuleciu, miasto to stało się stolicą władców Polski owocecznie powstającej. Obecnie Gniezno jest jednym z najbardziej polskich miast na zachodzie kraju. A wykopiska na miejscowym jeziorze, i miedzieliskim jeziorze biskupskim - dokumentują świetnie starożytny rodowód naszego narodu.

Osobliwość Gniezna, o której się nie może żyć zapomnieć, a w każdym wzruszeniu wspomnień niepodobnie jest okazany nam arcybiskup. Sprawa on niezapomniana wrażeń. I tak potężne, że emocjonalnie budunek dziejów Polski, zaklęty w kamieniu gnieźnieńskiego tumu, mierzył się może jedynie chyba i wyłącznie z niemieckim przylazym Wawelem krakowskim.

Katedra jest perłą Gniezna. Jej wyjątkowo żywa jakby otęczała opieką starożytny Lechowy gród.

Święty Wojciech spoczywa w jej murach, w grobowcu, przypominającym pod pewnymi względami swoim kształtem trumnę św. Stanisława w katedrze wawelskiej. Gniezno było punktem wyjścia ostatniej misji świętego do Prus, skąd na żądanie Chrobrego przywieziono ciało męczennika w roku 999. A w roku tysięcznym przybył tu Otton III, cesarz niemiecki, rzekomo dla modłów u grobu świętego, w rzeczywistości zaś, aby błędnie przyrzec się

la Bolesława Chrobrego, który w ćwierćwiecze potem na zawzase oczy zemknął w murach Gniezna.

O znaczeniu miasta najlepiej przekonywa historia. Poza charakterem rezydencyjnym dla królów polskich - tu, aż ku czasom Władysława Łokietka koronował się Piastowy dom królewski.

Gniezno nie było wspaniałym, mimo przetrwania tytu burz dziejowych - wznosi się nad Gnieznem i okolice.

Ma czego strzec. Więc cudo - odrzwał romańskich ze spisu. Więc grobu św. Wojciecha, gdzie srebrną trumnę podtrzymują postacie: chłopca, sześcioletni w zbroi, męczennika i księdza. Więc grobowca Dubrawki, żony Mieszka I, tej, co zwała się należy matką chrześną naszego narodu. A wspaniałych nagrobków, ołtarzy, pomników, tablic. Jak grobowiec kanonika Franciszka Raczyńskiego, testatora legatu na onieczniejszym w Polsce. Kiedyś metropolia gnieźnieńska obejmowała i Śląsk cały i Pomorze zachodnie, i kraj Prusów... Skarbiec - bezsprzecznie najbogatszy, najobfitszy tego rodzaju skarbiec na naszych ziemiach. Zawiera on przedmioty równie cenne materialnie, jak i niematerialnie historyczno-estetycznej wartości.

Dostojny tum Gniezna w swej obecnej postaci pobudowany został prawdopodobnie w czasach gotyku przy postawianiu się resztkami dawnej świątyni romańskiej. Wskazywałyby na to odrzwa romańskie, które tak się Napoleonowi podobają że żywił pono zamiar wywiezienia ich do Paryża.

Wielokrotnie katedrę rabowano. Lupił ją Brzetysław czeski w 1038 roku. Złupili ją Krzyżacy w 1331 roku.

la Bolesława Chrobrego, który w ćwierćwiecze potem na zawzase oczy zemknął w murach Gniezna.

O znaczeniu miasta najlepiej przekonywa historia. Poza charakterem rezydencyjnym dla królów polskich - tu, aż ku czasom Władysława Łokietka koronował się Piastowy dom królewski.

Gniezno nie było wspaniałym, mimo przetrwania tytu burz dziejowych - wznosi się nad Gnieznem i okolice.

Ma czego strzec. Więc cudo - odrzwał romańskich ze spisu. Więc grobu św. Wojciecha, gdzie srebrną trumnę podtrzymują postacie: chłopca, sześcioletni w zbroi, męczennika i księdza. Więc grobowca Dubrawki, żony Mieszka I, tej, co zwała się należy matką chrześną naszego narodu. A wspaniałych nagrobków, ołtarzy, pomników, tablic. Jak grobowiec kanonika Franciszka Raczyńskiego, testatora legatu na onieczniejszym w Polsce. Kiedyś metropolia gnieźnieńska obejmowała i Śląsk cały i Pomorze zachodnie, i kraj Prusów... Skarbiec - bezsprzecznie najbogatszy, najobfitszy tego rodzaju skarbiec na naszych ziemiach. Zawiera on przedmioty równie cenne materialnie, jak i niematerialnie historyczno-estetycznej wartości.

Dostojny tum Gniezna w swej obecnej postaci pobudowany został prawdopodobnie w czasach gotyku przy postawianiu się resztkami dawnej świątyni romańskiej. Wskazywałyby na to odrzwa romańskie, które tak się Napoleonowi podobają że żywił pono zamiar wywiezienia ich do Paryża.

Wielokrotnie katedrę rabowano. Lupił ją Brzetysław czeski w 1038 roku. Złupili ją Krzyżacy w 1331 roku.

Wspieranie wiercenia odbędą się w powiecie niżańskim (Nisko) odkryto bogate pokłady nafty.

Ponieważ wstępne badania geologiczne wykazały, iż w okolicy Przedzela znajduje się nafta - przeto sprawą tą zainteresowały się miarodajne czynniki. Grunta, kryjące w sobie bogactwa naturalne, a stanowiące własność dr. Lardenera zostały już po części wykupione przez firmę „Gazolina” z Jarosławia.

Wstępne wiercenia odbędą się w czasie najbliższym. Sam zaś fakt wywołal w całej okolicy wielką niespodziankę, bowiem nie przypuszczano, aby bogactwa naturalne w postaci ropy naftowej mogły się tutaj znajdować.

Będzie to miasto niewątpliwie ogromne znaczenie tym bardziej o ile chodzi o COP, nowopowstały okręg przemysłowy.

Wawrzyniec Czereńiewski.

Nowe bogactwa COP-u Nafta koło Stalowej Woli

(P.) W pobliżu Stalowej Woli w powiecie niżańskim (Nisko) odkryto bogate pokłady nafty. Ponieważ wstępne badania geologiczne wykazały, iż w okolicy Przedzela znajduje się nafta - przeto sprawą tą zainteresowały się miarodajne czynniki. Grunta, kryjące w sobie bogactwa naturalne, a stanowiące własność dr. Lardenera zostały już po części wykupione przez firmę „Gazolina” z Jarosławia.

COŚ ZADEKLAROWAŁ - JAK NAJRYCHLEJ WPLĄĆ BO NIE SZTUKA PRZYRZEC - ALE TRZEBA DAĆ!

A nie usiłował zatrzymać was przy granicznym porcie? Nie wiem - rzekł kapitan Ames śmiejąc się gardłowo. - N.eczby tylko spróbował. W każdym razie wymknął mi się pan, a to rzecz najważniejsza. To chytry diabeł! Nie jest znowu tak bardzo chytry, jeżeli myśli, że mu się tym razem sztuczka uda, - rzekł Ames wojowniczo. - Zebrałem wszystkie dowody. Nie mam pojęcia, jak on zamierza na tym zarobić. Wcale też nie zamierza, - rzekł Scott. - Jemu zależy tylko na tym, żeby pana, zalogę i okręt trzymał z dala od Tamzy. Wygrał pan dla nas wielką stawkę, kapitanie. Dowiedzieli się, że Brettenbach przyjdzie do Anglii, sem, albo przyśle swego zastępcę i to ma nastąpić już rychło. Czekaj pan... według programu powinien pan być znowu w Antwerpi w wtorek, prawda? W takim razie myślę, że cokolwiek ma się stać, stanie się przed wtorkiem. To bardzo cenna informacja. Ale tekt, że mamy tu pana i „Nadzieję” jest jeszcze cenniejszy. Kapitan Ames wyprostował się z widoczną dumą. - Zdamy mu bobu - rzekł butnie, uderzając ręką w stół. - Zdamo mu się, że może mnie uwikłać w jakichś głupie procesy... mnie!... * - Bardzo przykra sprawa, ale nie ma na to żadnej rady, - rzekł ponury jak zwykle Weeks. Mogę policie napisać w jakimś kierunku, ale nie mogę jej powstrzymać od dochodzenia. To niemożliwe. Próbowałem odradzać władzom bezpoczywalszą i zwrócić ich uwagę na inne, atrakcyjniejsze sprawy, ale nie to nie pomogło. Będzie dziś w nocy oblawa w „Pelikanie”, jak amen w pacierzu, chyba, że ktoś tymczasem wysadzi w powietrze Izbę Gm. - Dlaczego nie? - rzekł Scott zaczepnie. - Mnie się ten gmach już od dawna nie podoba. - Nie zdajesz sobie sprawy z powagi sytuacji, -

A. D. DIVINE POWIEŚĆ 52) GOSPODA NAD RZEKĄ Autoryzowany przekład H. Bukowskiej powiedział Weeks zgorzany. - Nie możemy pozwolić, żeby Löwensteina aresztowano. Brettenbach jeszcze się nie ruszył. - Zaczepność jest moją obroną przeciwko zasadzkom i strzałom... - Złosiwego losu... tak - rzekł Weeks. - Znam ten dowcip, ale nie one tu nie pomogą. Nie mogę skierować policji w inną stronę, a jeżeli przyjdzie do „Pelikana”, Löwenstein jest zgubiony. - Zdać mi się - odezwał się Scott z namysłem - że widać pewnie wyście. - Jakże? - Ostrzec Löwensteina - powiedział Scott ze spokojem, utkwiaszy oczy w długi ryś na suficie. - Ostrzec Löwensteina?... Czyś zwiariował? Ja mam być uprzedzić tego przemyślnika kokainy, że policja go poszukuje? Nigdy. Niech sprawiedliwość stanie się zadość! - Trudno! Prowadź grę na dwie strony, a wróć do domu zwycięzca. Upuść nieznacznie karteczkę w frontowym hallu „Pelikana”. Wówczas policja nie tam nie znajdzie. Löwenstein dostanie wiatru, ale jeżeli Brettenbach zamierza zwinąć z przyczajem w nadziei, że się to wszystko rozędzie po kociołach, przekonaj się, że nie z tego. Wtedy będzie musiał przyjechać. - A Löwenstein wyjdzie czysty jak Bła? - Nic podobnego. W chwili gdy bomba pęknie nad Brettenbachem, pęknie i nad Löwensteinem. Nie

ginełnego. Jeden z nich, taki mały, niepozorny człowieczyna, zaczął kłócić z jednym ze słych bywałców i w trakcie tego przewrócić piwo. Gdy pokrzywiony skłął go, wysoki mężczyzna, którego nazywali Lankey, ku go w pysk. Potem już zabawa stała się powszechna. Prentice robił, co mógł, ale ich było siedmiu, a stali bywalcy, oczywiście, wycofali się. - No, Lankey leży w szpitalu i policja nie będzie potrzebowała stawiać straży przy jego łóżku przynajmniej przez tydzień. Zdumiewająca rzecz, jakie skutki ma dobrze wymierzony uderzenie polską gumową. Ze wszystkich tylko on jeden pozostał jeszcze w szpitalu. Trzej inni chodzą obandażowani. - A konstabi? - Nie bardzo jest pobity - odpowiedział Scott. - Będzie go jutro głowa bolala. Bardzo dobry kłocout. Od niego zależało, czy kara wyniesie dwa tygodnie, czy cztery miesiące. Według opowiadania Inspektora, aresztowano ich szczęściu. Co do siódmego nie są pewni, ale zdaje się, że i jego ude się pochwylił. To był ten w granatowym płaszczu, z podartym rękawem. Zapamiętaj go pan sobie na jutro. Obawiam się, że trzech z pańskich bywałców spędzi noc w areszcie. Ten wysoki posterunkowy, którego nazywają „Hrabłą”, zaklina się, że jeden ze słych gości uderzył go. - To bardzo miłe, - odparł Coppard obojętnie. - Jutro przekonamy go, że został uderzony przez owego nieznajomego w granatowym płaszczu. - Doskonale - pochwałił Scott. - Gdzie jest Anka? - Stara się uspokoić Mary. - Dziecina dama to nasza ciotka, - powiedział z uznaniem Scott. - Nigdy nie widziałem nic równie wspaniałego, jak jej zachowanie się. Stała na środku izby, waląc na chybił trafił parasolką. Omal nie wydukała oka sierżantowi, który jednak nie ma o to do niej bólu. Mówi, że to najlepsza bójka szynkowa, jaką widział w ciągu piętnastu lat swojej służby.

Interesujące szczegóły walk Polaków drugiego dnia

Jak Kolczyński i Czortek zdeklasowali przeciwników

DUBLIN, w kwiecień. Zanim przejdziemy do omówienia poszczególnych spotkań drugiego dnia...

W pierwszym pojedynku walki walczył Kolczyński z Czortkiem. W walce tej Kolczyński zdołał wygrać...

W drugim pojedynku walczył Czortek z... W walce tej Czortek zdołał wygrać...

W trzecim pojedynku walczył... W walce tej... zdołał wygrać...

Kowalski nie miał szczęścia w losowaniu. Po pokonaniu groźnego...

W walce z... Kowalski zdołał wygrać...

W walce z... Kowalski zdołał wygrać...

W walce z... Kowalski zdołał wygrać...

Czortek miał w walce z... Czortek zdołał wygrać...

W walce z... Czortek zdołał wygrać...

W walce z... Czortek zdołał wygrać...

W walce z... Czortek zdołał wygrać...

Czortek jak zwykle rozpoczął... Czortek zdołał wygrać...

W walce z... Czortek zdołał wygrać...

W walce z... Czortek zdołał wygrać...

W walce z... Czortek zdołał wygrać...

W walce z... Czortek zdołał wygrać...

W walce z... Czortek zdołał wygrać...

W walce z... Czortek zdołał wygrać...

W walce z... Czortek zdołał wygrać...

Coś dla Pań

Polska mistrzem drużynowym Europy w boksie

Czterech Polaków zakwalifikowało się do finałów

Wielki triumf polskiego boksu

Walczyli w walce z...

Walczyli w walce z...

DUBLIN 22.4. — W piątek zakończyły się w Dublinie półfinałowe...

Walczyli w walce z... zdołał wygrać...

Walczyli w walce z... zdołał wygrać...

Walczyli w walce z... zdołał wygrać...

Walczyli w walce z...

Walczyli w walce z...

Walczyli w walce z...

Walczyli w walce z...

Walczyli w walce z...

Walczyli w walce z...

Walczyli w walce z...

Walczyli w walce z...

Walczyli w walce z...

Walczyli w walce z...

Walczyli w walce z...

Walczyli w walce z...

Walczyli w walce z...

Walczyli w walce z...

Walczyli w walce z...

Walczyli w walce z...

Walczyli w walce z...

Walczyli w walce z...

Walczyli w walce z...

Walczyli w walce z...

Walczyli w walce z...

Walczyli w walce z...

Walczyli w walce z...

Walczyli w walce z...

Walczyli w walce z...

Walczyli w walce z...

Walczyli w walce z...

Walczyli w walce z...

Walczyli w walce z...

Walczyli w walce z...

Walczyli w walce z...

Walczyli w walce z...

Walczyli w walce z...

Walczyli w walce z...

Walczyli w walce z...

Walczyli w walce z...

Walczyli w walce z...

Walczyli w walce z...

Walczyli w walce z...

Walczyli w walce z...

Walczyli w walce z...

Walczyli w walce z...

Walczyli w walce z...

Walczyli w walce z...

Walczyli w walce z...

Walczyli w walce z...

Walczyli w walce z...

Walczyli w walce z...

Walczyli w walce z...

Walczyli w walce z...

Walczyli w walce z...

Walczyli w walce z...

Walczyli w walce z...

Walczyli w walce z...

Walczyli w walce z...

Walczyli w walce z...

Walczyli w walce z...

Walczyli w walce z...

Walczyli w walce z...

Walczyli w walce z...

Walczyli w walce z...

Walczyli w walce z...

Walczyli w walce z...

Walczyli w walce z...

Walczyli w walce z...

Walczyli w walce z...

Walczyli w walce z...

Walczyli w walce z...



RADIOPROGRAM WARSZAWSKI

NIEDZIELA, 23.4. Godz. 7.15: Płach „Pod Twoją obronę”...

WARSZAWA II

Godz. 14.00: Muzyka rozrywkowa w wyk. Orkiestry Rozgłośni Katowickiej...

AUDYCJE KRÓTKOFALOWE

Godz. 20.00: Zapowiedź stacji i dziennik 20.15: Co słychać w sporcie...

WARSZAWA II

Godz. 14.30: Europejskie muz. na tematy egipskie...

RADIOPROGRAM ZAGRANICZNY

NIEDZIELA, 23.4. Godz. 18.00: Berlin „Linke i Leher”...

WARSZAWA I

PONIEDZIAŁEK, 24.4. Godz. 6.30: „Kiedy ranne”...



Obecna moda przywróciła do łask tak bardzo kobiety szereg toaletowy, jakim jest... bluzka.

Walczyli w walce z... zdołał wygrać...

Walczyli w walce z... zdołał wygrać...

Walczyli w walce z... zdołał wygrać...

Walczyli w walce z... zdołał wygrać...

Walczyli w walce z... zdołał wygrać...

Walczyli w walce z... zdołał wygrać...

Dzień za dniem płyną ofiary na F. O. N.

Ofiarność na cele dobrodzenia lotnictwa nie ustaje

Wciąż nowe fakty wskazują, że ogół społeczeństwa w pełni docenia znaczenie najrychlejszego dobrodzenia Polski w powietrzu.

Do zarządu głównego Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism w/m.

Ofiarność prasy polskiej na rzecz obrony państwa

Prasa polska od pierwszych dni ogłoszenia Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej oddała swe łamy na usługę szerokiej i wydolnej akcji propagandowej na rzecz tej Pożyczki.

Subskrypcja Pożyczki Lotniczej na Śląsku

Właściciele kin woj. śląskiego zabraли na FON około 6.000 zł.

Walczyli w walce z... zdołał wygrać...

Walczyli w walce z... zdołał wygrać...

Walczyli w walce z... zdołał wygrać...

Walczyli w walce z... zdołał wygrać...

Walczyli w walce z... zdołał wygrać...

Walczyli w walce z... zdołał wygrać...

Walczyli w walce z... zdołał wygrać...

Walczyli w walce z... zdołał wygrać...

Walczyli w walce z... zdołał wygrać...

Walczyli w walce z... zdołał wygrać...

Walczyli w walce z... zdołał wygrać...

Walczyli w walce z... zdołał wygrać...

Dziennikarka z Argentyny w Gdyni opowiada, jak ją w Pradze przestrzegano przed Polską

(T) W ubiegły piątek opuścił port gdyniński s/s „Pulaski” udając się w normalny rejs do portów Ameryki Południowej pod dowództwem kpt. Sankiewicz, który przez ostatnich kilka lat dowodził sprzedaną „Polonią”.

Statok zabrał 625 pasażerów i około 2.200 ton ładunku czyli mowę języcznym bardziej ładowym pełne składy cetero-ach dużych pocągów towarowych.

Wśród odjeżdżających pasażerów znajdowała się również dziennikarka i powieściopisarka argentyńska pani Widakowich, występująca pod pseudonimem Elay Jeruzalem. Najbardziej znana jej praca literacka jest książka p. t. „Der heilige Skarabaeus”, przetłumaczona na prawie wszystkie języki świata.

W lutym br. dziennikarka argentyńska przyjechała również na „Pulaskim” do Gdyni, mając wedle polecenia swych redaktorów wyjechać do Czechosłowacji, by wzechstronnie zbadać panujące tam stosunki na tle ekspansji niemieckiej. Reportaż z tej podróży miały ukazać się w dwóch największych pismach argentyńskich, w „Argentinischer Tagblatt” ananym z wybitnie antyhitlerowskiego nastawienia i w najpopularniejszym piśmie argentyńskim „La Razon”.

P. Widakowich zgodnie z poleceniem udała się bezpośrednio do Czechosłowacji, gdzie trafiła akurat na aneksję Czechosłowacji i była w dniu przyjazdu Hitlera do Pragi. Siedząc z panią Widakowich w wygodnych fotelach salonu pierwszej klasy i otuchach z zainteresowaniem opowiadania kobiety w „balsakowskim wieku”, która — jak przystało na typową przedstawicielkę słonecznej Argentyny — mówi niezwykle żywo i barwnie, a co chwila ma nowe kapitalne porównania. Korzystając z chwili przerwy w opowiadaniu rzucam pytanie: — Jakże wrażenie zrobiła na Pani Praga w dnach pamiętnego ostatniego kryzysu?

— Jechałam do Europy z bardzo dużym zaniepokojeniem, nie myślałam jednak nigdy, że będę wdziała wracanie wojsk niemieckich do Pragi i swastykę na Hradczynie. Czy wdziałam pan, jak szerząca obszar pola? Otóż tak mniej więcej wyglądała Praga po 4 dniach pobytu wojsk niemieckich. Opuściliśmy dosłownie wszystkie sklepy żywnościowe. Jak za dotknięciem różdżki czarodziejkiej zniknęło maść i tuszce. Po 4 dniach wszystko było zjedzone.

— A jak długo była pani w Pradze po wkroczeniu wojsk niemieckich?

— Zaledwie kilka dni, gdyż ostrzeżono mnie, żebym czym prędzej wyjechała, bo Gestapo już mnie szuka za pierwsze korespondencje, przesłane z Europy do Ameryki. Po kilku dniach wyjechałam, a właściwie uciekłam do Polski. Będąc w Pradze, nie wierzyłam, aby znalazł się ktoś kto przeciwstawiłby się sile i ekspansji niemieckiej. Nie znam wówczas Polski, tego wspaniałego kraju (quel merveilleux pays). Z drugiej strony ostrzeżono mnie w Pradze, że jeżeli myślę wracać do Argentyny przez Gdynię, to lepiej, abym zabrała już wcześniej marki niemieckie, bo gdy zajadę do Gdyni, to będzie już ona w rękach niemieckich.

— No i pani naturalnie marki kupiła?

— Przymaję się że wstydem, że tak. Dopiero kiedy przyjechałam do Warszawy i zobaczyłam nastrój polskiego społeczeństwa, kiedy zobaczyłam wojsko polskie, wówczas przekonałam się, jak byłam nierozważna, wierząc takim banialukom, rozśiewanym w Czechosłowacji. Obecnie jestem naprawdę zawstydzona, ale jednocześnie cieszę się, że musiałam uciekać z Pragi, bo tylko dzięki temu poznałam waz wspaniały kraj.

— Pani w Polsce nigdy jeszcze nie była?

— Nie. Pierwsze moje zetknięcie z Polską nastąpiło w podróży do Europy na „Pulaskim”, gdzie oczarowała mnie organizacja pracy, świetna obsługa, no i wasza polska kuchnia, połączenia z tą miłą serdecznością, gościnnością i dbałością o gości. Jechałam do Europy z inną misją, a skończyło się na tym, że wyjechałam niezwykłe zadowolona, iż miałam możliwość poznania Polski, a poza tym wyjechałam, jako entuzjastka waszego pięknego kraju. Już z podróży „Pulaskim” wysłałam korespondencje, ale redakcje moje telegraficznie poleciły mi zatrzymać się w Polsce i opracować cały szereg reportaży o tym kraju, którego społeczeństwo ma taką nieugiętą postawę wobec każdego, kto chciałby targnąć się na jego wolność. Mogę pana zapewnić, że działając po tym wszystkim, co wdziałam w Polsce, wiara moja w Polskę i w jej wielką siłę żywotną jest tak wielka, że nie jej nie odstąpię. Wdziałam i poznałam Warszawę, wdziałam waszą Gdynię, a ta mówi już za wszystko.

Obok p. Widakowich, wyjechał: jeszcze jedna niezwykle ciekawa osoba i to znowu niewiasta, pani Joffe, Australijka, która od 9 miesięcy odbywa podróż dookoła świata i obecnie przez Amerykę Północną Północną wraca do domu. Pani Joffe jest kompozytorką, a podróż swą odbywa specjalnie w tym celu, aby poznać motywy muzyki ludowej różnych narodów. I ona najchętniej nawraca w rozmowie na temat Polski i mówi, jaką wielką popularnością cieszy się obecnie Polska w różnych krajach, przez które ostatnio przejeżdżała. Popularność ta jest w szerszych masach społeczeństwa, które w Polsce wdział „jedyny czynnik, gwarantujący pokój Europie, a nawet światu.”

— Mi o słucho się tych rzeczy tutaj w Gdyni, gdzie stale spotyka się ludzi z szerokiego świata, którzy nie tylko wdziają, ale i słyszają bardzo wiele.

— W dniu 21 bm. opuścił port gdyniński M/S „Pulaski” udając się do Ameryki Południowej.

Statok zabrał na swoim pokładzie 629 pasażerów oraz znaczny ładunek towarowy w ilości 23 ton drobnicy i poczęt.

Wśród pasażerów znajdują się między innymi znana dziennikarka argentyńska Jeruzalem Else, której

wrażenia z Polski drukujemy na innym miejscu, oraz odbywająca podróż dookoła świata kompozytorka australijska Anni Joffe, która studiowała folklor muzyczny w Rosji i Polsce.

M/S „Pulaski” zawinął do Rio de Janeiro, Montevideo i Buenos Aires i powróci do Gdyni w połowie czerwca.

Wrażenia z Polski drukujemy na innym miejscu, oraz odbywająca podróż dookoła świata kompozytorka australijska Anni Joffe, która studiowała folklor muzyczny w Rosji i Polsce.

M/S „Pulaski” zawinął do Rio de Janeiro, Montevideo i Buenos Aires i powróci do Gdyni w połowie czerwca.

Wrażenia z Polski drukujemy na innym miejscu, oraz odbywająca podróż dookoła świata kompozytorka australijska Anni Joffe, która studiowała folklor muzyczny w Rosji i Polsce.

M/S „Pulaski” zawinął do Rio de Janeiro, Montevideo i Buenos Aires i powróci do Gdyni w połowie czerwca.

„Pulaski” odpłynął do Ameryki Południowej

(E) W dniu 21 bm. opuścił port gdyniński M/S „Pulaski” udając się do Ameryki Południowej.

Statok zabrał na swoim pokładzie 629 pasażerów oraz znaczny ładunek towarowy w ilości 23 ton drobnicy i poczęt.

Wśród pasażerów znajdują się między innymi znana dziennikarka argentyńska Jeruzalem Else, której

wrażenia z Polski drukujemy na innym miejscu, oraz odbywająca podróż dookoła świata kompozytorka australijska Anni Joffe, która studiowała folklor muzyczny w Rosji i Polsce.

M/S „Pulaski” zawinął do Rio de Janeiro, Montevideo i Buenos Aires i powróci do Gdyni w połowie czerwca.

Wrażenia z Polski drukujemy na innym miejscu, oraz odbywająca podróż dookoła świata kompozytorka australijska Anni Joffe, która studiowała folklor muzyczny w Rosji i Polsce.

M/S „Pulaski” zawinął do Rio de Janeiro, Montevideo i Buenos Aires i powróci do Gdyni w połowie czerwca.

Wrażenia z Polski drukujemy na innym miejscu, oraz odbywająca podróż dookoła świata kompozytorka australijska Anni Joffe, która studiowała folklor muzyczny w Rosji i Polsce.

M/S „Pulaski” zawinął do Rio de Janeiro, Montevideo i Buenos Aires i powróci do Gdyni w połowie czerwca.

Wrażenia z Polski drukujemy na innym miejscu, oraz odbywająca podróż dookoła świata kompozytorka australijska Anni Joffe, która studiowała folklor muzyczny w Rosji i Polsce.

M/S „Pulaski” zawinął do Rio de Janeiro, Montevideo i Buenos Aires i powróci do Gdyni w połowie czerwca.

Wrażenia z Polski drukujemy na innym miejscu, oraz odbywająca podróż dookoła świata kompozytorka australijska Anni Joffe, która studiowała folklor muzyczny w Rosji i Polsce.

M/S „Pulaski” zawinął do Rio de Janeiro, Montevideo i Buenos Aires i powróci do Gdyni w połowie czerwca.

Wrażenia z Polski drukujemy na innym miejscu, oraz odbywająca podróż dookoła świata kompozytorka australijska Anni Joffe, która studiowała folklor muzyczny w Rosji i Polsce.

Najlepsza łódź podwodna na Bałtyku to polski „Sep”

Donosiliśmy wczoraj o przybyciu do Gdyni nowej naszej łodzi podwodnej, ochrzczonej mianem „Sep”. Przed dwoma miesiącami przyjechał nasz port wojenny w Gdyni O. R. P. „Orla” bliźniaczo podobnego do „Sepa”.

O. R. P. „Sep” zbudowano w stoczni holenderskiej w Rotterdamie; byłby tam długi kwil między dźwigami, gdyby nie sytuacja polityczna, która sprawiła, że okręt wykończono w przyspieszonym tempie.

„Sep” pod względem wytrzymałości, szybkości i uzbrojenia, jak i pod względem urządzeń jest najlepszym statkiem podwodnym na Bałtyku. Długość jego wynosi 84 metry, szerokość 6,7 m, zanurzenia w sta-

nie nadwodnym 4,2 m, wypożbił nadwodna 1.100 ton, podwodna 1.460 ton.

Uzbrojony jest w cztery lekkie i przeciwtorpedowe, oraz kilka wysuwni torpedowych.

Próba wytrzymałości wykazała, że opuszczając się może na głębokość 80 m pod wodą. Budowa jego wraz z wyposażeniem kosztowała przeszło 8 milionów złotych.

Dość trzeba, że około 20 procent wartości okrętu, to prace naszego przemysłu krajowego, który dostarczył do stoczni holenderskiej z polskich fabryk wszystkie urządzenia, jakie mogły być wytworzone w kraju.

Próba wytrzymałości wykazała, że opuszczając się może na głębokość 80 m pod wodą. Budowa jego wraz z wyposażeniem kosztowała przeszło 8 milionów złotych.

Dość trzeba, że około 20 procent wartości okrętu, to prace naszego przemysłu krajowego, który dostarczył do stoczni holenderskiej z polskich fabryk wszystkie urządzenia, jakie mogły być wytworzone w kraju.

Próba wytrzymałości wykazała, że opuszczając się może na głębokość 80 m pod wodą. Budowa jego wraz z wyposażeniem kosztowała przeszło 8 milionów złotych.

Dość trzeba, że około 20 procent wartości okrętu, to prace naszego przemysłu krajowego, który dostarczył do stoczni holenderskiej z polskich fabryk wszystkie urządzenia, jakie mogły być wytworzone w kraju.

Próba wytrzymałości wykazała, że opuszczając się może na głębokość 80 m pod wodą. Budowa jego wraz z wyposażeniem kosztowała przeszło 8 milionów złotych.

Dość trzeba, że około 20 procent wartości okrętu, to prace naszego przemysłu krajowego, który dostarczył do stoczni holenderskiej z polskich fabryk wszystkie urządzenia, jakie mogły być wytworzone w kraju.

Próba wytrzymałości wykazała, że opuszczając się może na głębokość 80 m pod wodą. Budowa jego wraz z wyposażeniem kosztowała przeszło 8 milionów złotych.

Dość trzeba, że około 20 procent wartości okrętu, to prace naszego przemysłu krajowego, który dostarczył do stoczni holenderskiej z polskich fabryk wszystkie urządzenia, jakie mogły być wytworzone w kraju.

Najlepsza łódź podwodna na Bałtyku to polski „Sep”

Donosiliśmy wczoraj o przybyciu do Gdyni nowej naszej łodzi podwodnej, ochrzczonej mianem „Sep”. Przed dwoma miesiącami przyjechał nasz port wojenny w Gdyni O. R. P. „Orla” bliźniaczo podobnego do „Sepa”.

O. R. P. „Sep” zbudowano w stoczni holenderskiej w Rotterdamie; byłby tam długi kwil między dźwigami, gdyby nie sytuacja polityczna, która sprawiła, że okręt wykończono w przyspieszonym tempie.

„Sep” pod względem wytrzymałości, szybkości i uzbrojenia, jak i pod względem urządzeń jest najlepszym statkiem podwodnym na Bałtyku. Długość jego wynosi 84 metry, szerokość 6,7 m, zanurzenia w sta-

nie nadwodnym 4,2 m, wypożbił nadwodna 1.100 ton, podwodna 1.460 ton.

Uzbrojony jest w cztery lekkie i przeciwtorpedowe, oraz kilka wysuwni torpedowych.

Próba wytrzymałości wykazała, że opuszczając się może na głębokość 80 m pod wodą. Budowa jego wraz z wyposażeniem kosztowała przeszło 8 milionów złotych.

Dość trzeba, że około 20 procent wartości okrętu, to prace naszego przemysłu krajowego, który dostarczył do stoczni holenderskiej z polskich fabryk wszystkie urządzenia, jakie mogły być wytworzone w kraju.

Próba wytrzymałości wykazała, że opuszczając się może na głębokość 80 m pod wodą. Budowa jego wraz z wyposażeniem kosztowała przeszło 8 milionów złotych.

Dość trzeba, że około 20 procent wartości okrętu, to prace naszego przemysłu krajowego, który dostarczył do stoczni holenderskiej z polskich fabryk wszystkie urządzenia, jakie mogły być wytworzone w kraju.

Próba wytrzymałości wykazała, że opuszczając się może na głębokość 80 m pod wodą. Budowa jego wraz z wyposażeniem kosztowała przeszło 8 milionów złotych.

Dość trzeba, że około 20 procent wartości okrętu, to prace naszego przemysłu krajowego, który dostarczył do stoczni holenderskiej z polskich fabryk wszystkie urządzenia, jakie mogły być wytworzone w kraju.

Próba wytrzymałości wykazała, że opuszczając się może na głębokość 80 m pod wodą. Budowa jego wraz z wyposażeniem kosztowała przeszło 8 milionów złotych.

Dość trzeba, że około 20 procent wartości okrętu, to prace naszego przemysłu krajowego, który dostarczył do stoczni holenderskiej z polskich fabryk wszystkie urządzenia, jakie mogły być wytworzone w kraju.

Próba wytrzymałości wykazała, że opuszczając się może na głębokość 80 m pod wodą. Budowa jego wraz z wyposażeniem kosztowała przeszło 8 milionów złotych.

Dość trzeba, że około 20 procent wartości okrętu, to prace naszego przemysłu krajowego, który dostarczył do stoczni holenderskiej z polskich fabryk wszystkie urządzenia, jakie mogły być wytworzone w kraju.

Najlepsza łódź podwodna na Bałtyku to polski „Sep”

Donosiliśmy wczoraj o przybyciu do Gdyni nowej naszej łodzi podwodnej, ochrzczonej mianem „Sep”. Przed dwoma miesiącami przyjechał nasz port wojenny w Gdyni O. R. P. „Orla” bliźniaczo podobnego do „Sepa”.

O. R. P. „Sep” zbudowano w stoczni holenderskiej w Rotterdamie; byłby tam długi kwil między dźwigami, gdyby nie sytuacja polityczna, która sprawiła, że okręt wykończono w przyspieszonym tempie.

„Sep” pod względem wytrzymałości, szybkości i uzbrojenia, jak i pod względem urządzeń jest najlepszym statkiem podwodnym na Bałtyku. Długość jego wynosi 84 metry, szerokość 6,7 m, zanurzenia w sta-

nie nadwodnym 4,2 m, wypożbił nadwodna 1.100 ton, podwodna 1.460 ton.

Uzbrojony jest w cztery lekkie i przeciwtorpedowe, oraz kilka wysuwni torpedowych.

Próba wytrzymałości wykazała, że opuszczając się może na głębokość 80 m pod wodą. Budowa jego wraz z wyposażeniem kosztowała przeszło 8 milionów złotych.

Dość trzeba, że około 20 procent wartości okrętu, to prace naszego przemysłu krajowego, który dostarczył do stoczni holenderskiej z polskich fabryk wszystkie urządzenia, jakie mogły być wytworzone w kraju.

Próba wytrzymałości wykazała, że opuszczając się może na głębokość 80 m pod wodą. Budowa jego wraz z wyposażeniem kosztowała przeszło 8 milionów złotych.

Dość trzeba, że około 20 procent wartości okrętu, to prace naszego przemysłu krajowego, który dostarczył do stoczni holenderskiej z polskich fabryk wszystkie urządzenia, jakie mogły być wytworzone w kraju.

Próba wytrzymałości wykazała, że opuszczając się może na głębokość 80 m pod wodą. Budowa jego wraz z wyposażeniem kosztowała przeszło 8 milionów złotych.

Dość trzeba, że około 20 procent wartości okrętu, to prace naszego przemysłu krajowego, który dostarczył do stoczni holenderskiej z polskich fabryk wszystkie urządzenia, jakie mogły być wytworzone w kraju.

Próba wytrzymałości wykazała, że opuszczając się może na głębokość 80 m pod wodą. Budowa jego wraz z wyposażeniem kosztowała przeszło 8 milionów złotych.

Dość trzeba, że około 20 procent wartości okrętu, to prace naszego przemysłu krajowego, który dostarczył do stoczni holenderskiej z polskich fabryk wszystkie urządzenia, jakie mogły być wytworzone w kraju.

Próba wytrzymałości wykazała, że opuszczając się może na głębokość 80 m pod wodą. Budowa jego wraz z wyposażeniem kosztowała przeszło 8 milionów złotych.

Dość trzeba, że około 20 procent wartości okrętu, to prace naszego przemysłu krajowego, który dostarczył do stoczni holenderskiej z polskich fabryk wszystkie urządzenia, jakie mogły być wytworzone w kraju.

Straszna śmierć 4 osób w płonącym aucie w samym centrum Katowic

wskutek zderzenia z tramwajem

(P) Na ulicach Katowic wydarzyła się w nocy z piątku na sobotę wielka katastrofa, w której zginęły 4 osoby, a jedna jest ciężko ranna.

Przebieg tej katastrofy był następujący: W kierunku Siemianowic jechał ul. Zamkową tramwaj, prowadzony przez motorniczego Alojzego Lasoka.

Gdy motorniczy wjeżdżał na skrzyżowanie tych ulic, zauważył w pewnym momencie zderzający od strony Welnowca samochód osobowy, jadący z szybkością około 70 km na godzinę. Przeczując niebezpieczeństwo, momentalnie przyhamował i zatrzymał tramwaj na środku ulicy, tak że — jak to wykazały pomiary przeprowadzone w toku dochodzenia policyjnego — szofer mógł ominąć tramwaj zarówno z jednej, jak z drugiej strony.

Nieszczęście nie udało się to, gdyż szofer zbyt szybko jechał i stracił orientację. Nastąpiło gwałtowne zderzenie, przy czym samochód wbił się w

przód tramwaju. Przód samochodu splaszczyl się, jak harmonia, przy czym nastąpiła eksplozja zbiornika z benzyną, która rozlała się w całym wnętrzu wozu. Równocześnie w akumulatorze samochodowym nastąpiło krótkie spięcie, benzyna zapaliła się i w ciągu kilku sekund cały samochód stał już w płomieniach.

Motorniczy Lasok krzyknął „Pali się!”, co wywołało popłoch u pasażerów tramwaju, których było około 40. Wszyscy opuścili pospiesznie wagon. Kilku pospieszyło na ratunek, chcąc przede wszystkim odciągnąć płonący samochód od wozu tramwajowego, co się jednak nie udało.

Motorniczy starał się cofnąć tramwaj do tyłu na przestrzeni 50 m., było to jednak połączone z wielkimi trudnościami.

Dwa pasażerowie tramwaju pp. Jeleni i Nawrot starali się ratować osoby, znajdujące się w płonącym samochodzie.

Pomoc była bardzo utrudniona, gdyż do płonącego samochodu trudno było się zbliżyć, a drzewiczki samochodu wskutek zderzenia były tak ściśnięte, że w żaden sposób nie doto ich się otworzyć.

W pewnej chwili przez okno samochodu wychylił się jakiś postać owinięta w płaszcz. Wtedy Jeleni doskoczył do samochodu i wyciągnął przez okno owego pasażera, którym okazał się Moszek Gold. Doznał on bardzo ciężkich poparzeń. W czasie akcji ratunkowej dołkiliwych poparzeń rąk i twarzy doznał również Jeleni.

Reszta pasażerów samochodu, na których wydobycie nie pozwalali silny ogień spaliła się żywcem. Ze środka auta rozległy się przeraźliwe krzyki płonących.

Przybyła na miejsce straż pożarna, która zdołała wreszcie ogień ugasić, jednak pasażerowie już nie żyli, gdyż zostali dosłownie usmażeni.

Oczom zebranych przedstawił się straszny widok.

Przy kilometry w normalnej pozycji znajdowało się ciało zwięzłego szofera Karola Bieleckiego z Welnowca. Obok niego znajdował się trup st. posterunkowego z I Komisarzatu Policji w Katowicach Jana Pawelczyka z Welnowca z okropnie wykrzywioną z bólu twarzą. W tył znowała się Antoni Freihöfer Lipok, urzędnik Zakładów Północnych z Katowic, którego zwłoki

były zwiniete w kłębek, zapewne wskutek strasznego bólu.

Na miejsce strasnej katastrofy przybył prokurator Sądu Okręgowego oraz funkcjonariusze Wydziału śledczego. Przeprowadzono dochodzenia i pomiary, po czym prokurator zezwolił na przewiezienie zwłok do kostnicy.

Spalony samochód, własność inż. Andruszkiewicza, zawleczono do remizy straży pożarnej w Katowicach. Podobno wszyscy jadący autem byli w stanie mocno podchmielonym i dlatego jazda była tak szybka.

Zmiażdżony na śmierć przy wjeździe w bramę domu

(P) Ofiarą własnej nieostrożności padł 56-letni woźnica łódzki Feliks Tucholski.

Wjeżdżał on do bramy, siedząc na samym szczycie wozu, naładowanego wysoko deskami. Przymuszając, że przejeździe, schylił się tylko nieco — tymczasem okazało się, że otwór bramy jest za mały.

Mimo, iż Tucholski w ostatniej chwili położył się na deskach ple-

comi, został zgnieciony w sposób okropny, doznając zmiżdżenia twarzy, klatki piersiowej i pęknięcia kręgosłupa.

Na miejsce wypadku wezwano lekarza pogotowia miejskiego, który przewiózł Tucholskiego do szpitala w stanie agonii. Nieszczęśliwy woźnica zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

Strzał w usta nie zawsze śmiertelny

(R) Strzał w usta zwykle bywa śmiertelny. Inaczej jednak wydarzyło się kandydatowi na samobójcę, który w tym celu przybył z Warszawy do Łodzi.

Jest to 41-letni kupiec Jerzy Budlow, który stanął w Grand-Hotelu.

Nad ranem usłyszano z jego pokoju strzały.

Lekarz stwierdził, że Budlow strzelił sobie w usta z rewolweru mniejszego kalibru. Kula przebiła kark i wyszła, nie powodując śmierci.

Fałszywa komisja skarbowa obrabowała bogatego kupca

(B) Zupełnie na sposób amerykański dokonany został rabunek w mieszkaniu kupca Feinera w Dziale koło Krakowa.

Feiner jest bogatym właścicielem hurtowni artykułów spożywczych i mieszka w tym samym domu, gdzie są jego magazyny.

Przed dom ten zatrzymała onegdaj auto, z którego wyszedł 7 mężczyzn. Udeśli się oni do mieszkania Feinera, gdzie zostali tylko 70-letnią żoną gospodarza i służącą.

Jeden z przybyłych przedstawił się Feinerowi za komisarza policji, odwiadzając, iż reszta leno towarzyszy są członkami komisji skarbowej, która ma przeprowadzić kontrolę ksiąg handlowych.

Przybywcy byli widocznie dobrze poinformowani o stosunkach domowych u Feinera, wybrali bowiem jako porę swej „kontroli” moment, kiedy w domu znajdowała się tylko starszuszka ze służącą. Członkowie „komisji” zachowywali się nader uprzejmie wobec kobiet, polecając im jedynie nie przeszkadzać w urzędowaniu.

Przeprowadzili oni w mieszkaniu gruntowną rewizję, po której zamknęli w pokoju obie kobiety, po czym udali się celem przeprowadzenia „kontroli” do sklepu.

Po odeściu „kontrolerów” stwierdzono brak około 300 koron austr. w zlocie oraz biżuterii wart. do 2.000 zł.

Sprawy ubrani byli w jasne płaszcze i sprawiali korzystne wrażenie.

Zawiadomiona o wyrzku policja zarządziła natychmiast obławę i jest na tropie sprawców.

Powodem do zajęcia było pojawienie się dwóch żołnierzy niemieckich, którzy okazali się dezertarami.

Do szpitala powszechnego w Lublinie odstawiono z pogranicza nummularianego żołnierza armii niemieckiej, który, uciekając z Niemiec przez zieloną granicę wraz z innym żołnierzem niemieckim do Polski, został przez niemieckich urzędników granicznych lekko postrzelony.

Towarzysz jego podobno został jeszcze na niemieckim terenie zabity.

Żelazne sztaby i klódki na drzwiach dz e.żawcy oberży

Takiego aresztu domowego jeszcze nie było!

(DP) Właściciele oberży pod Kruszwicami, bracia Bembenkowie mieli jakieś porachunki z dzierżawcą tlego zakładu Marianem Brzezkowskim.

Nie mogąc z nim dojść do końca, postanowili zastosować do niego niezwykle areszt domowy.

Przybyła policja, która rozzerwała sztaby i klódki i uwolniła więźnia.

Bembenkowie niezadowolony z tego zaczęli się przy oknie i przechodzącego koło nich Brzezkowskiego obalili od stóp do głów jakimś niemylnym płynem.

Policja z całego zajęcia spisała protokół.

Niemiecki megafon na pograniczu usiłował robić propagandę w Polsce

(GG) W pobliżu Bogumina na przetrzasni niemieckiej straż granicznej w Gruszuwie zainstalowano na przydrożnym drzewie megafon, przez który w stronę Polskiej Wierzbicy nadawano bez przerwy radiowy program rozgłośni niemieckiej.

W nocy przesunięto aparat bliżej Wierzbicy o 30 m w pasie neutralnym od niemieckiej budki granicznej w kierunku budki polskiej.

Nazajutrz rano przez megafon na dawano polską muzykę z rozgłośni katowickiej, po czym bez przerwy zaczęto nadawać audycje z Berlina i Pragi.

Prowokacja ta miała widocznie na celu ściągnięcie na granicę gestek Niemców, mieszkających w Boguminiu. Ponieważ jednak nikt na granicę nie przybył, audycja nie wywołała żadnego efektu.

W związku z tą nieudaną propagandą na granicę polską w Wierzbicy przybyli przedstawiciele policji państwowej.

W związku z tym nieudaną propagandą na granicę polską w Wierzbicy przybyli przedstawiciele policji państwowej.

W związku z tym nieudaną propagandą na granicę polską w Wierzbicy przybyli przedstawiciele policji państwowej.

W związku z tym nieudaną propagandą na granicę polską w Wierzbicy przybyli przedstawiciele policji państwowej.

W związku z tym nieudaną propagandą na granicę polską w Wierzbicy przybyli przedstawiciele policji państwowej.

W związku z tym nieudaną propagandą na granicę polską w Wierzbicy przybyli przedstawiciele policji państwowej.

MOJA NIEDZIELA

Niedzielna wycieczka

Już w sobotę przy obiedzie tatuś chłopcom zapowiedział, że w niedzielę na wycieczkę weźmie Jurka i Tadezka.

Jurek w nocy spał za mało, bo mu we śnie się zdawało, że puszysta, wielka sowa chciała nocą skraść mu rower.

A Tadziovi, że od rana deszcz wciąż padał rozchlapany i w ogrodzie, na podwórzu było błoto i kałuże.

Ale rano z chmur białych uśmiechnięte słońce wstało i z tatusem na wycieczkę pojechali Jur z Tadezkiem.

Rowerami, hen, daleko poprzez miasto, most nad rzeką, aż się ludzie oglądali dokąd jadą – tacy mali.

Po tem szosą prosto z górki jechał Tadzio razem z Jurkiem aż pod lasem gdzieś na łące przeciął drogę im zajęczek

i ukryty – z miękkiej trawy strzygli uszami, lewym, prawym, i zazdrościł chłopcom szczerze pysznej jazdy na rowerze.

A gdy Jurek wraz z Tadezkiem powracali już z wycieczki każdy kwiaty wiózł dla mamy, co czekała w domu – sama.

KRYSTYNA LEGOTKE.



I.



Tadzik wyszedł z domu, zadowolony i uśmiechnięty, gdyż dostał od ojca dwa złote na „drobne wydatki” i rozmyśla co by za to kupić.

Konkurs wiosenny

Ogłaszamy nowy konkurs z nagrodami dla wszystkich Czytelniczek i Czytelników „Mojej Niedzieli”. Konkurs polega na napisaniu, względnie na narysowaniu dalszego ciągu zaczętej (I i II) historyjki o Tadziku. 6 najlepszych i najbardziej ciekawych rozwiązań będzie wydrukowana w „M. N.”.

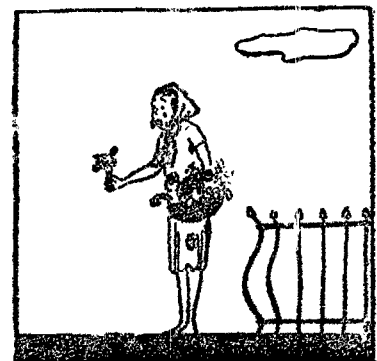
Wielkość dalszego ciągu PISANEJ historyjki nie może przekraczać 2 stron formatu seszyłowego, a wielkość dalszego ciągu RYSOWANEJ

historyjki nie może przekraczać ośmiu obrazków.

Ci z uczestników, którzy lubią pisać ładne opowiadania – niech napiszą dalszy ciąg historyjki o Tadziku. Ci zaś, którzy umieją ładnie rysować niech dalszy ciąg historyjki narysują.

Można również nadesłać i opowiadania i rysunki. Ostateczny termin nadsyłania rozwiązań minie w dniu 22 maja br.

II.



Nagle spostrzegła dziewczynkę, ubogą ubraną, sprzedającą kwiatki w koszyczku, smutną i zapłakaną...

Dalekopis

Przed laty, celem przesyłania wiadomości posługiwano się najpierw gośćcami, którzy przynosili zlecenia ustne lub też pisemnie. Oczywiście ten sposób porozumiewania się był bardzo powolny i dlatego zastanawiano się nad usprawnieniem przesyłania wiadomości. Ukazały się więc początkowo aparaty do sygnalizacji świetlno - optycznej. Najprostszym takim „aparatem” było zwykle ognisko rozpalone na wysokich wzgórzach, które jednakże mogło sygnalizować tylko uprzednio przewidziane sprawy. Nieprzewidzianych wiadomości w ten sposób nie można było przesyłać. Prócz tego wiadomości mogły być wysyłane tylko na takie odległości, skąd widać było ogień. Późniejsze aparaty optyczne (lusterkowe) i świetlne również nie mogły służyć na dalekie odległości. Dopiero wynalezienie telegrafu przez Morse'a usprawniło przesyłanie wiadomości. Obecne aparaty telegraficzne są tak udoskonalone, że niemal zupełnie nie przypominają pierwszych aparatów Morse'a. Szybkość wysyłania znaków dochodzi do 1000 na minutę. Współczesne aparaty telegraficzne, drukują nawet tekst depeszy nie znakami Morse'a, lecz literami.

Największym jednak udoskonaleniem aparatów telegraficznych jest zbudowanie teletypu, czyli dalekopisu.

Dalekopis zewnętrznie ma wygląd zwykłej maszyny do pisania.

Aparat nadawczy dalekopisu połączony jest liniami telefonicznymi z dowolną ilością aparatów odbiorczych. Przez odpowiednie naciskanie klawiszy aparatu nadawczego depesza zostaje przekazana do aparatu odbiorczego i wydrukowana. Aparat odbiorczy dalekopisu, to również maszyna do pisania, poruszana elektrycznością, a odbierająca depesze bez pomocy człowieka. Wydajność dalekopisu jest bardzo duża i zależna od szybkości pisania przez osobę, obsługującą aparat nadawczy, czyli piszący jak na normalnej maszynie teksty telegramów.

Dalekopisy, przesyłające najszybciej wiadomości, są używane w redakcjach dzienników. Nadany w agencji telegraficznej tekst telegramu jednocześnie jest odbierany w wielu redakcjach, połączonych liniami telefonicznymi z agencją.

W ten sposób każda wiadomość może być jednocześnie podana do wszystkich zakątków kraju, bez względu na to czy dana miejscowość znajduje się dziesięć, dwieście czy pięćset kilometrów od wysyłającego depeszę. As.



W rodzinie Drozdów

Nareszcie po długim okresie (2-3 tyg.) wysiadywania jajeczek, mamusia Drozd usłyszała stukanie piskląt, próbujących przebić skorupę jajka, aby wydostać się na zewnątrz.

Oboje rodzice z niecierpliwością oczekują chwili, gdy mały synek czy córeczka wyjrzą na światło dzienne. Nie mogą małństwu pomagać w wykluciu się z jajka, ponieważ swymi mocnymi dziobami mogłoby łatwo skałczyć pisklę.

Z chwilą, gdy pisklęta opuszczają skorupki jajka w gnieździe zaczyna się ruch. Przede wszystkim mamusia

Pisklęta, choć przez kilka dni po wykluciu się jeszcze ślepe, czują bliskość tatusia, trzepoczą skrzydełkami, otwierają dzióbki po pożywienie. Mamusia lyka przyniesione przez męża pożywienie, chwilę rozmiekcza w wolu i podaje dzieciom.

A pan Drozd, ćwierkając wesoło, szczęśliwy z liczego potomstwa leci po nowe zapasy...

Drozdzy, tak samo zresztą, jak wszystkie ptaki - w obronie swych dzieci potrafią dzielnie walczyć nawet z najgroźniejszym wrogiem.

Do nieprzyjaciół ptaków należą



szybko wyrzuca skorupki poza gniazdo, aby dzieci nie pokaleczyły się i siada w gnieździe, rozpościerając skrzydła nad gołymi, drżącymi z zimna maleństwami.

Tymczasem ta Drozd wyrusza na poszukiwanie pożywienia. Roboty ma dużo, gdyż musi nakarmić żonę, dzieci i siebie. Uwija się szybko i zreźnie, wyszukując liustych, miękkich liszek, poczwerek, lub mrówczych jajek. Znosi to do gniazdzka i podaje pani Drozdowej.

zwierzęta i podli ludzie, wybierający bezbronnym ptaszkom pisklęta z gniazd.

Przykro jest o tym pisać, ale czynu tego dopuszczają się bardzo często - dzieci. Dla pustej zabawy, wybierają pisklęta z gniazd, skazując je na niechybną śmierć.

Widząc podobną „zabawę” należy stanąć w obronie nieszczęśliwych ptaków i powiedzieć dzieciom, że postępują źle i niegodziwie.

EDECE.

Zajac i żaba

Szarak co nieraz bywał w kłopotach i trwogach

Nie tracąc serca, póki czuł się rączy,

Teraz podupadł na nogach,

Poczuł, że się źle z nim skończy,

Więc jęknął z głębi serca: „Ach nie masz pod słońcem

Lichszego powołania, jak zostać zajacem,

Co mnie w dzień pies, lis, konik, kania

I wrona

Nawet i ona,

Jak chce, tak gania!

A w noc, gdy drzemie, oko się nie zmrzuza,

Bo: lada komar byknie przez siatki pajęczę,

Wnet drży me serce zajęcze,

Tchórzac tchórzliwej od tchórza.

Zbrzydło mi życie, co jest wiecznym niepokojem,

Postanowiłem dziś je skończyć samobojem.

Żegnaj więc miedzo, lat mych wiośnianych kolebko!

Wy, kochanki młodości, kapusto i rzepko,

Pożegnajnymi łzami dozwólcie się skropić!

Oznajmuję wszem wobec, że idę się topić!”

Tak z płaczem, gdy do stawu zwraca skoki słabe,

Po drodze stąpił na żabę.

Ta mu, jak raca, drgnawszy, spod nóg szusła

I z góry na leb w staw plusła.

A zajac rzekł do siebie: „Niech nikt nie narzeka,

Że jest tchórzem, bo cały świat na tchórzku stoi;

Każdy ma swoją żabę, co przed nim ucieka.

I swojego zajaca, którego się boi”.

ADAM MICHEWICZ.



Zaznacza się wydatny wzrost ruchu ruchowego (przysposobienia do harcerstwa) na terenie województwa łwowskiego.

W r. 1938 Komenda Chorągwi Harcerzy zorganizowała 4 kursy dla drużynowych zuchów, zaś hułca: kołomyjski, lwowski, podlwojski, samborski i stanisławowski - po jednym kursie. Na wspomnianych kursach uczestniczyło 177 osób. Poza tym odbyło się 12 kolonii zuchowych. W sumie przybyło w ostatnim roku 30 nowych drużyn zuchowych.

★

Akcja żeglarska Głównej Kwatery Harcerzy w lecie 1939 roku będzie podzielona na dwie części: akcję morską i śródlądową. Pierwsza z nich będzie obejmować kurs morską na szalupach i jachtach dla harcerzy - absolwentów kursu żeglarskiego śródlądowego Głównej Kwatery Harcerzy nad jeziorem Narocz, kurs instruktorski dla harcerzy-absolwentów kursu szalupowego G. K. H. lub na jachtach w Gdyni, oraz podróż szkolną do Anglii na „Zawiszy Czarnym”, jak i inne podróże zagraniczne. Te ostatnie będą dostępne jedynie dla członków Harcerskiego Koła Morskiego. Akcja śródlądowa obejmie kurs żeglarski nad jeziorem Narocz, oraz obozy wyszkoleniowe drużyn wodnych żeglarskich.

★

Z inicjatywy komendantki harcererek w Belgii, polskie starsze harcerki przystąpiły do założenia własnej spółdzielni. Kapitał zakładowy zebrano z udziałów zakupionych przez każdą starszą harcerkę.

Dostawcami towarów do spółdzielni harcerskiej będą warszaty poszczególnych drużyn harcerskich. W ten sposób młode bezrobotne harcerki znajdują zatrudnienie - zaś starsze pewną lokatę swego kapitału.

★

Staraniem miejscowego Hułca Harcerzy odbył się w Zamościu teoretyczny kurs szybowcowy, oraz teoretyczny i praktyczny kurs spadochronowy, zakończony skokami z wieży. W kursach wzięły udział 82 osoby.



Śladami „Poleszuka” Józkowy

sklepik

(Dokończenie)

Powitanie obydwóch załóg polskich statków, przypadkowo spotykających się o setki mil od kraju jest bardzo serdeczne.

Po ośmiu dniach podróży „Poleszuk” zawija do największego portu Afryki Zachodniej Francuskiej — do Dekaru w Senegalu, po czym święta Bożego Narodzenia spędzają w podróży na morzu, a dopiero 26 grudnia przybijają do Canakry w Gwincei Francuskiej.

Podróżnicy mają już poza sobą pięć tysięcy mil morskich przebytych mórz i oceanów.

W Dekarze zatrzymali się dłużej, zbierając eksponaty przyrodnicze i poddając statek remontowi przed mającym wkrótce nastąpić przejściem Atlantyku.

Skauści francuscy, mieszkający w Dekarze urządzili specjalnie na cześć Polaków uroczyste ognisko harcerskie, na którym w odpowiedzi na powitania Francuzów — przemawiał ze strony polskiej kapitan „Poleszuka”, wskazując na braterstwo skautów całego świata, dzięki któremu na dalekim Czarnym Łądzie, z dala od Ojczyzny, czują się, jak w rodzinie.

Skauści francuscy pomagali im w oczyszczaniu kadłuba statku z morskich wodorostów i mięczaków oraz w remoncie jachtu wyciągniętego na nadbrzeże dla dokonania napraw.

Załoga „Poleszuka” zrobiła wyprawę na tereny bagniste, które w okresie suszy nadają się jedynie pod uprawę roślin, dzięki doskonałej glebie i odpowiedniej wilgotności.

W Gwincii podróżnicy spotykają kilka rodzin farmerów polskich, z którymi urządzają wycieczki po rzekach tego kraju.

W czasie jednej z takich wycieczek urządzili polowanie na krokodyla, zabierając skórę jednego z upolowanych krokodyli, jako trofeum myśliwskie.

Przed opuszczeniem Afryki załoga jachtu powiększyła się niespodziewanie o jedną „osobę”, którą jest małpka Bu-Bu. Małpka podpisała się nawet na jednym z listów przesłanych przez załogę „Poleszuka” do Polski, odcisnąwszy na papierze swoją umaczaną w atramencie łapkę.

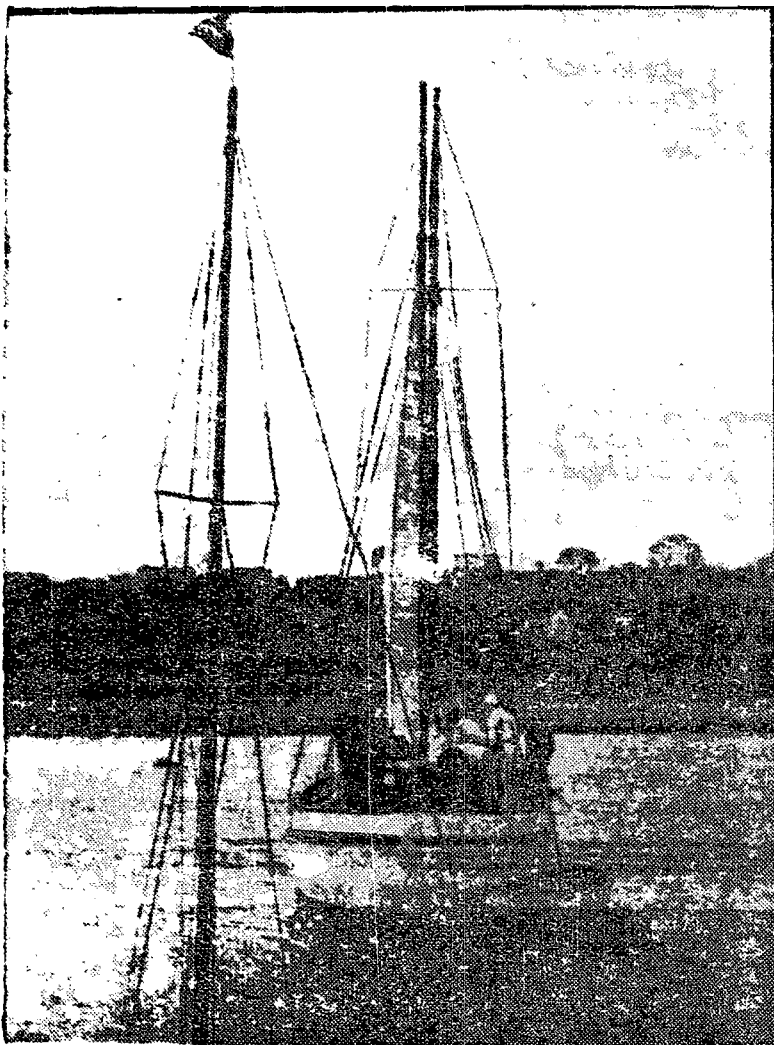
W dniu 11 marca wyruszyli przez Atlantyk ku Ameryce Południowej, do angielskiego portu Georgetown. Trasa ta wynosi 2.800 mil morskich, czyli około pięciu tysięcy kilometrów nieprzerwanej żeglugi, co zajmie im 30-40 dni. Oczywiście w tym czasie nie spotkają po drodze żadnego lądu, co najwyższej okręty.

Załoga jachtu (Wróblewski, Wasilak, Tomczyk, Ramotowski, Henoch) otrzymuje od całej Polski wiele listów z pozdrowieniami i zapytaniami. Oto, jak dzielni harcerze odpowiadają na te listy: „Cieszy nas bardzo, że tak żywo i mocno interesujecie się naszymi losami. Jesteśmy Wam serdecznie wdzięczni za Wasze przejęcie się niebezpieczeństwami podróży, trudami i niewygodami, na jakie je-

steśmy narażeni. Zawijamy do portów, w których nigdy jeszcze polskich statków nie było. Polska bandera po raz pierwszy ukazuje się w tych portach. Witają nas wszędzie bardzo życzliwie, jako Polaków i jako harcerzy. Minie szereg lat. Doświadczenie i na pewno niejedno z

nasze, jaką ogromną radość sprawiają takie listy, jak Wasze”...

Był to ich ostatni list przed „skokiem przez Atlantyk”. Obecnie po 30-dniowej podróży jacht przybył szczęśliwie do Georgetown. W dniu 17 bm. „Poleszuk” wyruszył w dalszą drogę trasą. Martynika — San-



Jacht „Poleszuk”.

Was pójdzie w nasze ślady: będziecie wędrowali po szerokim świecie na jachcie jak my, albo okrętem, koleją, lub może nawet — samolotem. I do Was pisać będą dzieci polskie, jak Wy teraz do nas piszecie. Dopiero wówczas się przeko-

Domingu — Hawana — Miami, w kierunku Ameryki Północnej, by znaleźć się latem w okolicach jezior, w ośrodkach, zamieszkałych przez Polaków i wejść z nimi w kontakt oraz prowadzić obozy żeglarskie wśród tamtejszej młodzieży.

Piszemy sami

ODWIEDZINY MARYSI

Przyjechała do nas Marysia. Ile było hałasu i krzyku trudno będzie nam opowiedzieć i opisać w tym małym wierszyku.



Bawiliśmy się razem wesoło, w niedzielę to było — więc z rana zdobyliśmy kije i łuki (przydała się także piżama). Aby napaść na stertę galezi „Indianie” ruszyli ostrożnie a potem „dzikusów” zwyczajem krzyczałyśmy strasznie i groźnie. Oj, długo by trwała zabawa, lecz głosy wołania słyszemy, biegniemy i cóż to? w okienku gazetkę za szybą widzimy. To „Moja Niedziela” nadeszła więc na bok i łuki i kije, skończona „indiańska” wyprawa, kochana gazetka — niech żyje!

BASIA LABENDZIÓWNA
z Godowa.

Matka Józka posiada sklep, który nie jest żadnym wielkim, eleganckim magazynem, lecz małym sklepikiem warzywnym. Zaraz na progu koło wejścia stoi olbrzymia beczka z kwaszonymi ogórkami, a wewnątrz sklepu jest kilka worków kartofli, pietruszka, cebula, buraki, marchew i jabłka. Od kilku dni matka Józka jest chora i Józek musi cały dzień pilnować sklepu i sprzedawać.

Nie jest to wcale trudne! Trzeba tylko uważać, by nie wydać za dużo reszty lub zamiast 2 kilo kartofli nie dać 2 kilo jabłek... Józek zna swoich klientów. Pani Agata, która ma syna Kazika, kupuje co dzień 3 kilo kartofli i pół kilo jabłek na kompot, a pani Mackiewiczowa — taka zawsze uśmiechnięta — żąda najlepszych jabłek deserowych...

A inni też codziennie to samo kupują i Józek wie: Pani Agata ma zapłacić 94 grosze, pani Mackiewiczowa 1 zł 50 gr. — Ale czasami przyjdzie ktoś nieznanomy.

— Proszę 7 ogórków kwaszonych, półtora kilo kartofli, pięć buraków i pół kilo jabłek... Józek wszystko szybko układa na kontuarze i liczy: 1 ogórek kosztuje 10 groszy, to 7 ogórków — 7 razy 10 — 70 groszy, a kilo kartofli kosztuje 8 groszy, czyli półtora kilo 12 groszy, a jeszcze pani bierze pięć buraków za 20 groszy i pół kilo jabłek za 70 groszy — to razem należy się... jeden złoty i siedemdziesiąt dwa grosze!

A jak klientka odejdzie, to można sobie spokojnie o wszystkim pomyśleć.

O tym, jak to śmiesznie jest na świecie. Na przykład taki ogórek! Rósł ślicznie gdzieś w ogrodzie, pęczniał od soków, zieleniał i polyskiwał w słońcu, a któregoś dnia przyszli ludzie, zerwali go, rzucili do kosza wraz z innymi wielkimi ogórkami i wynieśli do sklepu, do miasta... A później przyjdzie taki chłopiec, jak on — Józek, kupi ogórek i zje i już nic nie zostanie z tego zielonutkiego, białego ogórka...

— Czy są jabłka? — pyta jakiś pan, wchodząc do sklepu.

Józek odrywa się od ściany, o którą się oparł, nie myśli już o zielonych ogórkach, biegnie do półki z jabłkami i mówi: Mam jabłka malinowe, kompotowe i antonówki, które pan sobie życzy?

Przyjmuje uważnie pieniądze, podaje klientowi torebkę z jabłkami i znów jest sam, znów może myśleć...

— Żeby już mama prędzej wyzdrowiała, bo tak się o nią boję...

Zyczenia imieninowe

Redakcja „Mojej Niedzieli” składa najserdeczniejsze życzenia imieninowe Czytelnikom i Czytelniczkom, których imieniny przypadają w tygodniu od 23 do 29 kwietnia br., a więc: Wojtkowi i Jurkowi, Grzesiowi, Jarosławowi, Markowi, Piotrusiowi i Pawełkowi.

Rozmawiamy

DANUSIA DUBLASIEWICZOWNA z W-wy. Bardzo podobała mi się Twoja fotografia i nawet żał mi było oddawać ją stryjowi Misiowi. Do Rodzinki przyjmuję Cię.

ADAŚ ŻELGA z Piekar Śl. przedstawia taki projekt: „Możeby M. N. urządziła wakacje dla dzieci, które należą do Rodzinki. Wiele dzieci nigdzie nie wyjeżdża na wakacje, bo nie mają z kim, tak, jak ja, inni nie mają tak dużo pieniędzy, aby wyjechać wraz z rodziną. A udzieciami smutno i nudzi się zawsze być w jednej miejscowości. Więc ja pomyślałam, żeby Redakcja M. N. ogłosiła, że urządzi wakacje dla dzieci z Rodzinki M. N. w jakiejś ładnej miejscowości, obliczyła koszty pobytu, a nasi rodzice przywiefliby nas na miejsce. Dzieci Rodzinki poznałyby się i na pewno byłoby bardzo przyjemnie”. Jak się Wam podoba projekt Adasia? Napiszcie o tym!

ZIUTEK I MARUS PROKOP z Lublina. Postaraj się już więcej nie chorować, dobrze? Ziutek pisze: „Mam grządkę, już zasiałem i nic nie wschodzi i nie mogę się doczekać ciepła”. Widzę z tego, że jesteś zapalonym ogrodnikiem, napisz, czy rośliny już kiełkują, dobrze?

KRYSLA DZIKOWSKA z W-wy, występuje z podobnym projektem, jak Adaś Żelga, mianowicie chciałaby urządzić zjazd wszystkich dzieci należących do Rodzinki M. N. Hm, może uda się zrealizować taki projekt, zobaczymy.

ALUSIA KRZYMOWSKA z Konstantynowa pisze, że bardzo lubi czytać książki, a na Boże Narodzenie i na Wielkanoc miała na świadectwie same piątki! Cieszę się z tego! Poza tym Alusia pisze: „Ja prowadzę zuchów i ciągle muszę myśleć co im dać na zbiórkę, czy zagadki, czy rebusy, czy jakiś opowiadanie”. Może opisziesz taką zbiórkę zuchową, dobrze?

KRYSTYNA ŁAPKIEWICZOWNA z Rypina. Przyjmuję Cię do Rodzinki. Zadanie pierwsze będzie zamieszczone, drugie już nieaktualne.

DZIECI ZE SZKOŁY FOWSZ. w Chołopkach, tak napisały: „Bardzo lubimy czytać „M. N.” i zawsze czekamy na dalszy ciąg. Będziemy rozwlezywać zagadki, może wygramy, jaką książkę do naszej skromnej biblioteki. Prosimy podziękować Marii Bafyngierównie z Józefowa n. Wisłą za przysłane nam książeczki z bajeczkami. My do niej napisaliśmy, ale chcielibyśmy, żeby wszystkie dzieci wiedziały, jaka Marysia jest dobra i że jesteśmy jej wdzięczni. Zaczynamy serdeczne pozdrowienia”.
Próbujcie rozwiązywać zadania, może los uśmiechnie się do Was. Napiszcie co robicie po lekcjach w szkole, czy pomagacie rodzicom, czy urządzacie może wycieczki?

MALGOSIA J. SIEROSZEWSKA z Warszawy. Wierszyk przeczytałem z wielkim zainteresowaniem. Czy wyślę jeszcze łane pisemka dla dzie-

ci? Może przysłesz mi jeszcze jakiś swój wierszyk, dobrze?

DANUTA I KAMILA SUPRYNOW- NY (p-ta Kamionka, k. Lubartowa), przeczytawszy w „M. N.” o zbiorce na FON również postanowiły złożyć ofertę, ale chwilowo nie mają pieniędzy więc przysłały nieco później. Danusia pragnęłaby korespondować z którąś Danusią z Warszawy. Będzie to chyba bardzo łatwe, gdyż Danut mamy w Rodzince sporą liczbę. Koleżanki, napiszcie do Danusi z Kamionki. Acha, w Taboryszkach jest tylko jedna Danusia Adamska (Taboryszki, pow. wileński - trocki).

JADZIA RUDZKA z Płońska. Przyjmuję Cię do Rodzinki, a listu wcale do pieca nie wrzuciłem i - czekam na następny obszerniejszy, dobrze?

HANIA SADLIKA z Lublina, uczy się jeździć na rowerze i tak opisuje swoje przygody: „Raz to było tak: koleżanka trzymała mnie z tyłu za siodełko, a ja sobie jechałam. Nie wiedziałam, że koleżanka puściła mnie i jadę dalej pewna siebie. Nagle obejrzałam się w tył i obleciał mnie strach. Bęc! Już leżę na ziemi! Innym razem upadłam przez mojego psa Marsa. Już jechałam sama, a tu nadbiegł Mars i złapał za koło u roweru. Taka wtedy byłam zła na Marsa, bo tak świetnie przecież już jechałam”.

Nie wiem dlaczego Danusia Fischbachówna wcale nie pisze teraz do „M. N.” - może ma również dużo pracy w szkole, prawda? Dziękuję

Ci za pozdrowienia i kłaniam się pięknie, oczekując na dalsze Twoje miłe listy.

KAZIO GRUTA z Bychawy, opisuje „Smigus”, jak go spotkał w drugi dzień świąt Wielkiejnocy: „Rano, jak jeszcze spałem, moja siostrzyczka Zosia wzięła wody i oblała mnie. Przebudziłem się, patrzę, a ja cały mokry. Czym prędzej zacząłem się ubierać, gdy nagle słyszę tupot nóg i do mieszkania wpadają dziewczyny i tak mnie zwały, że suchej nitki na mnie nie zostało”. Ho, ho, to wspomniały rano, ale na przyszły

rok radzę Ci wstać raniusieńko i - wszystkich pooblewać.

Oczywiście Twojego kolegę przyjmuję do Rodzinki, ale chyba to Twój brat, bo takie same ma nazwisko? Wierszyk przeczytałem z wielkim zainteresowaniem, spróbuj napisać jeszcze jakiś wierszyk, dobrze? Więcej adresów zagranicznych nie posiadam. Pozdrawiam Cię serdecznie.

JERZY TURSKI z W-wy. Przyjmuję Cię do Rodzinki, a Basi powiedz, żeby przysłała rozwiązanie własnego zadania. Pozdrawiam Was.
WASZ REDAKTOR.



TURNIEJ KWIETNIOWY

Zadaniami w dzisiejszym numerze kończymy turniej kwietniowy. Ostatni termin nadsyłania rozwiązań z tego turnieju mija w dniu 30 kwietnia br.

ZADANIE 8

(Za rozwiązanie 2 punkty)

Ul. Z. Proboszczówna

Z następujących sylab ułożyć 14 wyrazów, których początkowe litery czytane z góry na dół dadzą rozwiązanie. Sylaby: jan, ta, ka, na, let, kier, ta, na, men, ni, ca, ko, sław, ski, na, a, nau, ka, om, cu, her, an, nie,

o, wla, ka, i, ga, li, ba dy, re, mie. Znaczenie wyrazów: 1) imię męskie, 2) imię żeńskie, 3) inaczej studenta, 4) drzewo, 5) legumina, 6) używa się do herbaty itp., 7) napój, 8) imię żeńskie, 9) rzeka na wileńszczyźnie, 10) narząd wzroku, 11) imię męskie, 12) inaczej narty, 13) inaczej dom, 14) imię żeńskie.

ZADANIE 9

(Za rozwiązanie 2 punkty)

Ul. J. Gilszczyński

Z następujących sylab ułożyć 12 wyrazów, których początkowe litery czytane z góry na dół dadzą rozwiązanie. Sylaby: nia, pol, nia, ka, tyc, ka, pol, peszi, ki, cja, lo, ga, y, tar, sar, es, faj, af, ne, bu, a, tur, os, ry, dy, no, to, ry, a, da, tan.

Znaczenie wyrazów: 1) wyspa na Morzu Śródziemnym, 2) miasto w Polsce, 3) kraj w Europie, 4) służa do palenia, 5) część świata, 6) miasto we Włoszech, 7) stolica państwa sąsiadującego z Polską, 8) Ocean, 9) państwo w Europie, 10) miasto w Norwegii, 11) stolica Łotwy, 12) samogłoska.

ZADANIE 10

(Za rozwiązanie 2 punkty)

Ul. B. Turska

Z następujących sylab ułożyć 20 wyrazów, których początkowe litery czytane z góry na dół dadzą rozwiązanie. Sylaby: sa, ta, nar, an, hu, kac, ma, wil, kro, wie, ka, glia, kasz, ja, czap, dra, hoim, ha, a ty, i s, no, de, a, hi, je, wa, ja, pa, wiór, mo, a, ka, la, o, ław, i, ra, glia, usz, ka, ta, skwa, sztok, tal.

Znaczenie wyrazów: 1) pustynia w Afryce, 2) imię męskie, 3) samogłoska, 4) przyrząd sportowy, 5) przyrząd do szycia, 6) spółgłoska, 7) sprzęt szkolny, 8) imię żeńskie, 9) zwierzątko leśne, 10) stolica Rosji, 11) państwo w Europie, 12) imię męskie, 13) gatunek drzewa, 14) nakrycie głowy, 15) góry w Azji, 16) rzeka w Niemczech, 17) miasto w Polsce, 18) stolica Szwecji, 19) zwierzę domowe, 20) inaczej Włochy.



Oto widzimy czworo dzieci z Rodzinki „M. N.”. Ten piąty - czarny niedźwiadek pragnął również należeć do Rodzinki, ale z powodu nieprzyjmowania zwierząt prośbę jego odrzuciliśmy. 1) Ta mała dziewczynka z warkoczkami to Hania Sadlika z Lublina, 2) Danusia Dublasiewiczówna z W-wy w towarzystwie misia, 3) Kryśka i Rysio Dąbrowscy z Radości.